Rok 1870. Kraków, Sroda 13 Kwietnia. Nr. 84.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni.* Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 8 centów
Każde następne umieszczenie ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Obecna sytuacja polityczna.

Wczoraj odbyło **koło polityczne** 7me walne posiedzenie.

Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad wnioskami wydziału, a mianowicie:

Koło polityczne oświadcza:

1) Ustąpienie delegacji z rady państwa było pożądane i zgodne z interesami Galicji.

2) W takim ustroju konstytucyjnym, jaki dotychczas istnieje w Austrji, Galicja brać udziału nie może i nie powinna.

3) Potrzeba, aby kraj zapomocą wszelkich organów, jakiemi rozporządza, objawił obecnie swoje zdanie co do sytuacji politycznéj, przez wystąpienie delegacji stworzonéj.

4) Zgromadzenie dzisiejsze wzywa i upoważnia sekcję polityczną do postawienia odpowiednich wniosków na najbliższém posiedzeniu.

Pierwszy zabiera głos Władysław hr. **Koziebrodzki**; zaprzecza dr. Machalskiemu, jakoby w Austrji od r. 1848 datował się zwrot na drogę konstytucyjną. Od tego czasu były długie lata spokoju i ciszy w Austrji, któréj żąda obecnie dla niéj p. dr. Machalski, ale jaka to była cisza i jaki spokój — spokój więzienia a cisza grobów; cieszono się z tego w Wiedniu, nie domyślając się przyszłości.

Jeden z polityków angielskich powiedział [illegible] i Czechy, które mają w przeszłości legalny węzeł łączący je z Austrją. Myśmy nie uznali i nie uznamy nigdy patentu okupacyjnego ani traktatów z r. 1815, bo należymy i jesteśmy częścią wielkiego narodu, z tysiącznoletnią przeszłością historyczną; my mamy przed sobą cel jasno wytknięty, a z Austrją nie łączył nas nigdy stosunek legalny. Cóż jednoczyło dawniéj ludy pod berłem Austrji zostające? despotyzm, bagnety; ale stan taki długo trwać nie mógł, despotyzm się zużył, bagnety stępiały. Dziś więc ludy Austrji inny węzeł połączyć musi, a tym węzłem jest wspólny dobrze pojęty interes, on da Austrji tylko tę siłę, którą nie dały jéj bagnety; tego w **Wiedniu zrozumieć nigdy nie chcą**. A Polacy mogą sobie przypisywać tę zasługę, że pierwsi wielki ten interes pojęli, czego dowodem niejedna uchwała sejmu galicyjskiego.

Mówca mówi dłużéj o działaniach sejmů, uchwałę 2 marca uważa za klęskę tak dla Galicji jak i Austrji, a rezolucję uważa za akt wielkiéj doniosłości politycznéj; nie jest ona ani *minimum* ani *maximum* żądań naszych, lecz jest ofiarowaniem ugody, porozumienia otwartego, zapewniającéj nam rozwój życia narodowego, niestojącéj na przeszkodzie nadziejom naszym w przyszłości. A za tę cenę znajdzie Austrja w nas wiernych i gorliwych sprzymierzeńców. Obrona rezolucji przez pierwszą delegację nie wypadła zbyt świetnie, ale to nie wina saméj delegacji, lecz wina i kraju, który się zachowywał obojętnie, delegacja nie znajdowała w kraju poparcia, jakie powinna była znaleść. Powtórne zawotowanie rezolucji przez sejm zeszłoroczny nadało jéj jeżeli można jeszcze większéj wagi, gdyż kraj raz jeszcze stwierdził, iż ona jest sztandarem, około którego się skupić i wytrwać zamyśla.

Mówca odpiera zarzuty czynione przez dra Machalskiego tegoroczném delegacji i jest zdania iż gdyby nie dr. Grocholski i dr. Czerkawski bronili rezolucji w wydziale, lecz Demostenes i Mirabeau, nie byliby od zaślepionego stronnictwa nic uzyskali. Wystąpienie delegacji nie było ani spóźnione ani zawczesne, ale w samą porę, czego najlepszym dowodem, że wystąpienie nastąpiło równocześnie z reprezentantami innych ludów słowiańskich i że sprowadziło upadek nienawistnego nam ministerstwa. Jeżeli to nie jest zupełne zwycięztwo, to zapewnia zwycięztwo; więcej delegacja zrobić nie mogła. Mowca zwraca jeszcze uwagę na fakt niemałego znaczenia, iż uchwała wystąpienia w kole polskim w Wiedniu zapadła jednomyślnością głosów, a przypomina, iż w delegacji zasiadają włościanie. Kończąc oświadcza mowca, iż będzie głosował za pierwszym wnioskiem wydziału, lecz, dodaje iż delegacja po wystąpieniu odwołać się powinna była do kraju objaśniając krok tak stanowczy, a zarazem wystósować adres do korony, jak to zrobiła klika niemiecka.

Dr. **Weigel** zabiera jako członek byłéj delegacji głos, dla wyświecenia tego, o czém jako świadek naoczny z własnego przekonania mówić może, a mniema, że mówić powinien: iżby kto z milczenia jego nie wysnuł wniosku, jakoby zarzuty przeciw delegacji podniesione podzielał, albo też nic na obronę téjże przytoczyć [illegible] należy, iż rezolucja galicyjska na podobiznę żądań Kroacji ułożona, zawierała tylko zasady; program niejako, który szerzéj lub cieśniéj rozwinięty być mógł, nie był zaś bynajmniéj dogmatem, co poseł **Grocholski** w komisji rezolucyjnéj rady państwa wyraźnie oświadczył. Temu więc przypisać należy, że członkowie wydziału rezolucyjnego, w obronie punktów téj rezolucji jako programu, nie zawsze może wszystkich używali motywów; przyznać zaś trzeba, że każdy z nich starał się wywiązać z zadania swego, ile mógł najgorliwiéj. Zarzucał dr. Machalski członkom téj komisji nieudolność i niezręczność w obronie rezolucji, i uderzył na rezolucję samą, wyrzekając się potrzeby téjże z cierpką naganą jéj uchwalenia. Atoli z jednéj strony pp. Grocholski, Czerkawski i Kraiński czynili co mogli, Zyblikiewicz zaś rzeczywiście był chory. Otóż kto widział usilność i dobre chęci tych panów w obronie rezolucji, względniéj osądzi ich działalność w komisji rzeczonéj; a zarzuty przeciw posł. Grocholskiemu imiennie podniesione, są o tyle niesłuszne, iż choćby sam Demostenes — jak się hr. Koziebrodzki wyraził — był bronił przed wydziałem z ludzi tak uprzedzonych złożonym rezolucji naszéj, byłaby upadła skutkiem zakulisowéj zmowy odrzucenia jéj po dwumiesięcznych pozornych rozprawach. Z drugiéj zaś strony dr. Machalski dał się uwieść mniemanéj wytrawności sądu swego aż do potępienia rezolucji w ogóle; gdyż choćby kto miał indywidualnie odmienne zdanie, przecież ponowna uchwała sejmu krajowego i przyświadczenie całego kraju w rozlicznych adresach rad powiatowych, korporacji i różnych organów publicznych, tudzież dzienników krajowych zawarte, obowiązuje nas solidarnie i nie pozwala się wyłamywać albo stawiać opinję prywatną nad wyrocznię sejmu. I mówca ma swoje indywidualne o rezolucji zdanie, byłby — gdyby już w owym czasie był posłem na sejmie, może pod jednym względem więcéj, pod innym mniéj nieco żądał. Jakąż powagę postawimy nad powagą sejmu — pyta mówca — i na kim się sejm oprzeć [illegible] wyjścia właśnie wtedy nadeszła, gdy wydział rezolucyjny odrzucił żądanie Galicji, a na pełném posiedzeniu rady państwa nie było można lepszego horoskopu stawiać rezolucji naszéj. Z chwilą więc, kiedy każdy z nas przyszedł do przekonania, że **z godnością** dłużéj wytrwać nie podobna (brawo!) postanowiliśmy wyjść, a włościanie zarówno z nami; to zaś najlepszą jest wskazówką solidarności delegacji i uczuwania konieczności wyjścia z rady państwa, w któréj wśród takiéj okoliczności delegacja nie uzyskała wprawdzie praw dla kraju ale obaliła ministerstwo, a z nim system panującéj w radzie państwa pozornej większości niemieckiéj, nie sądzi więc iżby źle tém zasłużyła się krajowi. Owszém, odrobiła złe, uchwałą 2 marca 1867 roku zrządzone; wykazała że konieczną jest rewizja ustawy państwowéj, zjednała sobie na nowo narodowości jak czeską, tyrolską, słoweńską i inne, cierpko względem nas usposobione, bo zarzucały nam mizdrzenie się do większości parlamentarnéj, która majoryzowała uchwały izby, nie była zaś nigdy rzetelną względem nas i wyzyskiwała tylko Polaków, nie myśląc bynajmniéj o ziszczeniu ich żądań. Jeżli więc po tém wszystkiem sobie nie roszczę zasługi, będąc jednym z onych 38 posłów w delegacji, biorę z drugiéj strony spokojnie i solidarnie z nią wszelki zarzut cierpliwie na się i wolno pp. ciskać kamieniami zarówno na mnie, cisnąwszy raz na nią! (huczne oklaski.)

Dr. **Machalski** przemawia przeciw zdaniu, jakoby Austrję na podstawie słowiańskiéj odbudować można. Przypatrzmy się temu nieokreślnemu fantomowi słowiańskiemu; mamy Polaków, Czechów, Morawian, Szlązaków, a na południu zapomniane szczepy. My, potomkowie wielkiego narodu mającego przeszło tysiącletnią przeszłość, mamy wchodzić w stosunki z temi małemi szczepami, które nie mają ani jednéj karty w historji — z Dalmatyńcami, którzy obrzynają uszy jeńcom. (Oznaki niezadowolenia.)

Polityka słowiańska nas i Austrję do klęski doprowadzi. Jakże się ma np. ze sławną koroną czeską? Morawianin a- [illegible] gdyby takowe ze środków krajowych utrzymywane były, uważa on także za niepożądane; bo sejm w składzie obecnym nie rokuje, że te najwyższe zakłady doznają stosowniejszego przezeń urządzenia, jak w zgromadzeniu reprezentantów narodu, który jest najoświeceńszym i jedynym kompetentnym sędzią w tych rzeczach; narodu, którego koryfeusze światu przyświecają; narodu, od którego tylko korzystać możemy i do którego z téj przyczyny garnąć się winniśmy.

Kilku mowców przerywa.

Dr. **Machalski**. Jestto cytata z Buklego „Historji cywilizacji“, a nie moje słowa.

Dr. **Gumplowicz**. Bukle nic nie wie o Polsce.

Dr. **Machalski**. Ale wie o Niemcach. Od takiego zaś narodu nie mamy potrzeby obawiać się niebezpieczeństwa dla naszéj oświaty. Zarzucają Krakowowi, że jest miastem martwém.

Mowca uważa to niejako za zaszczytne, jeżeli się nie unosimy chwilowemi wpływami, ale poważnie i z umiarkowaniem rzecz rozważamy.

Szczepański Alfred: Mamy przed sobą wnioski wydziału — a jakkolwiek miała się toczyć dyskusja najpierw tylko nad pierwszym z nich, to jednak przebieg jéj okazuje, że zastanawiać się tu trzeba w ogóle nad całą sytuacją — wymaga tego natura rzeczy i natura wniosków wydziału, które nawzajem się warunkują. Dlatego i ja nie ograniczając się wnioskiem pierwszym, będę mówił o całém położeniu rzeczy.

Najpierw jednak muszę odeprzeć dwa zdania, które tu słyszałem. Na poprzedniém posiedzeniu zapytywał dr. Machalski „jeżeli się Austrja rozbije, do kogo się przyczepiemy? — i dziś pyta: co nas wtedy czeka?“ Zdaje mi się, że pytania podobne są bluźnierstwem wobec wiary narodowéj, wobec pewności i ważności sprawy naszéj; że, jeżeli kwestja austrjacka jest europejską, to jest nią w nierównie wyższym jeszcze stopniu sprawa polska i tak łatwo w kaszy zjeść jéj nie można. (Oklaski.)

Słyszeliśmy daléj tutaj gorącą apostrofę o wyższości cywilizacji i mądrości niemieckiéj, pod którą garnąć się nam należy, bo z tego tylko skorzystamy. Zaprawdę znana to piosnka, tylko że dotąd tylko *von draussen* nam ją śpiewano. Co do nas, mamy po czém poznać wartość i moralność téj niemieckiéj cywilizacji — gdziekolwiek ona u nas się zagnieździ, przestajemy być właścicielami ziemi, Polaków tam ubywa. Nie chcę bawić się tu w elukubracje historyczne — nie zawadzi jednak przypomnieć, że losy Słowiańszczyzny nadelbiańskiéj i nadodrzańskiéj, oto świadectwo dla téj cywilizacji. I jeżeli tu słyszymy ubolewania nad nieudolnością sejmu galicyjskiego — to zkądże ona pochodzi, jeżeli nie z owéj sławionéj tu cywilizacji, która nie umie inaczéj panować jeno wywłaszczaniem, wynarodowianiem i znanym nam dobrze systemem ogłupiania. (Oklaski.)

Teraz przechodzę do wniosków.

Niechcieć uznać korzyści politycznych z ustąpienia delegacji, może tylko ktoś, kto jest nie już *mehr ministeriell als der Minister selbst*, ale *mehr oesterreichisch als der Kaiser selbst*. Wiadomo przecież, że kiedy ustąpienie opozycji podcięło nogi panującemu stronnictwu, ministrowie zażądali od cesarza sankcji dla represyjnych środków przeciw opozycyjnym krajom — a cesarz odmówił. I nie mógł uczynić inaczéj, nie mógł protegować dłużéj jedną klikę na niekorzyść całych krajów. Żądanie i nadal baraniéj uległości z naszéj strony i udziału w szmerlingowskich kreacjach wynika jedynie ze znanéj zasady: „**podporządkowania interesów naszych pod interesa państwa.**“ Nie o to idzie, żeby stawiać teorją przeciwną: podporządkowania interesów państwa pod interesa nasze — lecz w owéj doktrynie jest właśnie ten błąd, że stawia ona te interesa jakoby sobie przeciwne — a my właśnie chcemy pogodzić je, wprowadzić je w harmonją — gdyż dotąd sprzeciwiały się interesom naszym nie interesa państwa, ale interesa jednego, najmniejszego w Austrji stronnictwa niemieckiego. Dzisiaj idzie o to, żeby raz rzeczy postawić na czysto, tak jak one są, że nie w maleńkich arcyksięstwach jest Austrja, ale w wielkich krajach koronnych; że bez nas i bez Czechów niema Austrji. (Brawo). Ci właśnie, którzy widzą przeciwieństwo interesów i chcą nasze państwowym podporządkowywać, gubią i rujnują państwo, podtrzymując fałszywą politykę.

Wystąpienie z rajchsratu dało hasło do stanowczego zerwania z systemem hegemonji jednego stronnictwa na szkodę całego państwa. Wynika ztąd dalsza konsekwencja objęta w drugim wniosku wydziału, że nadal w takim jaki dotąd był ustroju konstytucyjnym Galicja udziału brać nie może i nie powinna. Bo przypatrzmy się co się dzieje. Poruczono tworzenie nowego gabinetu człowiekowi prawemu, który jednak w polityce nic nie reprezentuje, żadnego systemu, żadnego programu, nic prócz patrjotyzmu austrjackiego. Hr. Potockiemu nie chcę tu robić zarzutu, że dwa lata w ministerstwie w najlepszéj komitywie przesiadywał z Giskrą i z Herbstem — uwzględniając bodaj te drobne oznaki pamięci (nader drobne w porównaniu z tém, co inne kraje dostawały) jakiemi obdarzył nasze tow. rolnicze. Podnoszę tylko to, że on sam nie oznacza wcale żadnéj zmiany systemu, żadnéj zmiany ustroju dotychczasowéj konstytucji. Zdoła on złożyć t. z. *Verwaltungsministerium* dla popychania maszyny administracyjnéj — i cóż daléj.

Znowu mają zwołać sejmy na tych samych jednozgodnie potępionych ordynacjach wyborczych, znowu wezwać je do obesłania rajchsratu, znowu obiecując jakoby rewizję konstytucji, ustępstwa na rzecz autonomji krajów — wszystko w ramach konstytucji. Zerwaliśmy z nią i potrzeba pozostać przy tém zerwaniu. Bo najpierw pamiętajmy, że nie mówiąc już o innych, Czechy bez zmiany systemu żadnego udziału w konstytucji stanowczo nie wezmą, my zaś gdybyśmy się znowu na łaskę rajchsratu zdali, skutek ztąd jest aż zbyt widoczny—znowu jeden rok politycznéj nędzy, rok sporów, znowu o jeden rok więcéj choroby całego państwa.

Oświadczając się jednak za stanowczém zerwaniem, póki posady ustroju państwa nie będą zmienione—staje przed nami pytanie: więc jakiż ma być ten ustrój, jakiż program dla państwa stawiamy? Odgadnięcie tego sfinksa austrjackiego nie jest niemożliwém, jak to nieraz głoszą. Dotąd panował jeden żywioł niemiecki, my chcemy równouprawnienia narodowego. Są w Austrji strony sporne — to jest fakt niezaprzeczony, a ponad niemi korona. Żeby więc przeprowadzić równouprawnienie narodowe, potrzeba kontraktów ze stronami, potrzeba daléj, żeby te strony wspólnie zawarły układ i żeby wypracowały wspólną dla państwa konstytucję, na mocy układu z każdą z nich. Potrzeba więc postawić **zasadę ugody** i oto cały program. Jako referata przedugodne, mamy rezolucję galicyjską, tyrolską, morawską, inne niedopuszczone środkami z arsenału Giskry, deklarację czeską i t. p. Jeżeli zasada ugody przyjętą będzie, wtedy będzie pora wziąć pod obradę i rezolucję, obrobić, przetrutynować ten akt, wtedy i deklarację czeską trzeba będzie wziąć pod sekcję — dzisiaj rozprawy nad tém, nie sądzę, iżby należały do rzeczy. Gdy jednak zasada ugody przywodzi na myśl Czechów, muszę odeprzeć miotane tu na ten naród obelgi. Najpierw błędném jest, jakoby Czesi ni ztąd ni z owąd dopiero dzisiaj z roszczeniami wystąpili i myśleli o oderwaniu od Austrji. Jeżeli nas w Austrji trzyma dotąd tylko prawo miecza — to Czechy mają tak jak Węgry zagwarantowane historyczne prawa i na nich opiera się ich deklaracja. (Brawo). To co tu mówiono o wartości tego narodu, z którego rekrutowała się pijawka biurokracji dobrze nam znana — może to posłużyć do ucieszных anegdot i do lirycznych apostrof — w polityce jednak nie ma to żadnego znaczenia. Bo najpierw biurokratów rodzili nie Czesi, ale osiadli w Czechach koloniści niemieccy. (Brawo). Powtóre gdyby nawet i Czesi, to dzisiaj jest inaczéj i byłby to jeden dowód więcéj, o ile ten naród się dźwignął i urósł — i jeden dowód więcéj na potępienie téj sławionéj cywilizacji niemieckiéj, która tak dalece tępi uczucie godności, że synów jednego kraju nie waha się wysyłać na katów do innego bratniego kraju. (Przeciągłe brawo). Nie idzie tu o sympatje, lubo i one są uprawnione — ale idzie o interesa polityczne, o sprzymierzeńców, których natura rzeczy prędzéj czy późniéj skojarzyć musi — idzie o to jak powiedziałem, że nie w Wiedniu, ale w wielkich krajach koronnych jest Austrja.

Dopóki więc zasada ugody nie zwycięży — Galicja i inne opozycyjne kraje w konstytucji udziału brać nie powinny właśnie w interesie całego państwa. Tutaj należy jednak zrobić dwa zastrzeżenia: — najpierw, że to co już dotąd w myśl ugody dokonano, cofniętém być nie może; powtóre, zapchać niejako gębę panom liberałom, że jeżeli kto, to z pewnością Polacy za postępem i demokratycznemi wolnościami obstają. Pod tym względem jest luka w wnioskach wydziału — dla tego stawiam **samoistny wniosek — jako punkt trzeci:**

Koło polityczne oświadcza:

„Tylko taki ustrój konstytucyjny, który nienaruszając ugody węgierskiéj i uzyskanych już obywatelskich swobód, będzie miał za podstawę ugo-

---

BŁYSZCZĄCE NĘDZE.

Powieść współczesna

PRZEZ

Elpidona.

(Ciąg dalszy.)

Podczas tańca Józef począł rozmawiać z Leonją. Rozmowa jednak nie szła jakoś i urywała się co chwila. Leonja była roztargnioną, nie słyszała często zapytań jego, bo cała jéj uwaga zwróciła się w stronę, gdzie stał Maurycy z hrabianką P. Rzucała co chwila spojrzenia ku niemu, mając nadzieję, że spotka się z jego wzrokiem szukającym jéj po sali. Ale Maurycy zajęty rozmową z damami swego towarzystwa, nie uważał tego i zdawał się nie myśleć o niéj. To ją ubodło, popsuło jéj humor i winę tego przypisywała — nie zgadlibyście komu — Józefowi. Zdawało jéj się, że hrabia musiał się obrazić o mazurą; że gdyby nie obecność Józefa, mogłaby tańczyć teraz w kółku, gdzie tańczyły osoby wyższego świata. Przez niego czuła się upokorzoną, zdegradowaną w hierarchji społecznéj i dlatego obecność jego zawadzała jéj i była dla niéj nieznośną.

Dziwną może wyda się niejednemu ta nagła zmianą uczuć młodéj panienki dla człowieka, któremu niedawno była przychylną. Muszę ją wytłumaczyć nieco. Leonja widywała dotąd Józefa tylko w domu u siebie. Był jakiś czas jéj nauczycielem. W tém zbliżeniu poznała jego szlachetne przymioty i moc charakteru, która młodéj dziewczynie imponowała, bo wtedy oceniała ludzi według książek, a nie według wymagań świata. Józef był dla niéj ideałem, a prócz tego był jéj przyjacielem, doradzcą, więc się przyzwyczaiła i przywiązała do niego, i kiedy nieraz ojciec w rozmowie z nią natrącał coś o małżeństwie z Józefem, znajdowała to bardzo naturalném, nie dziwiła się temu wcale i przyzwyczaiła się uważać za jego narzeczoną, szczególniéj od czasu kiedy Józef wyraźnie dał jéj poznać swoją miłość. Nie byłato wcale para romansowych kochanków, wzdychających, tęskniących; łączyło ich raczéj spokojne uczucie przyjaźni i wzajemny szacunek; nie zdarzyło się téż dotąd nic takiego, coby stosunek ten zmącić i zachwiać mogło. W liczbie młodych ludzi bywających w ich domu nie było żadnego, coby zdołał zaniepokoić jéj serce, na porównaniu z którym Józef mógł stracić coś w jéj oczach.

Dziś inaczéj. Powodzenie, jakiego doznała na balu odurzyło ją, oczarowało i rozkołysało w jéj sercu zbyt śmiałe marzenia i nadzieje. Nadto wierzyła ludziom, aby mogła przypuszczać, że te komplementa, któremi ją zarzucano jak cukierkami, te spojrzenia, któremi ją młodzież ścigała, są tylko chwilową jéj zabawką, że zgasną wraz ze świecznikami balowemi i uwiędną prędzéj od kwiatu w jéj włosach. Zdawało jéj się, że gdyby tylko chciała, każdy z tego grona młodzieży otaczającéj ją, poczytywałby sobie za szczęście posiadać jéj rękę. Wobec takich bujnych marzeń Józef był dla niéj czémś tak niskiém, małém, że dziwiła się, jak mógł jéj dotąd wystarczać, a myśl o nim zaciemniała i brudziła jasne, błyszczące obrazy przyszłości. Wynikiem tego zestawienia było niezadowolnienie takie samo mniéj więcéj, jakie maluje się na twarzy młodego człowieka, gdy po długich chwilach marzeń o wielkości Cezara lub sławie Danta musi wracać do biura poplamionego atramentem, do którego przykuła go nędzna pensja 400 guldenów. Wśród tego świata eleganckiego i błyszczącego poważny i surowy Józef wydawał jéj się nudnym a nawet śmiesznym, niezgrabność jego w tańcu rażąco odbijała od innych tancerzy, dla których atmosfera balowa była tém, czém słońce dla motyli.

Taki był stan duszy Leonji podczas owego kadryla. Niepodobna, ażeby się nie odźwierciedlił choć częściowo na jéj twarzy — i Józef nie mógł nieuważać tego.

— Co pani jest? — spytał. — Zdajesz się być pani dziwnie roztargnioną. Nigdy pani nie widziałem w takiém usposobieniu.

— Nic mi nie jest — odpowiedziała niedbale, a oczami unikała jego wzroku badawczego wpatrującego się w nią.

— Nie jesteś pani szczerą. To źle.

— Z czegóż się mam spowiadać?

— Tego ja nie wiem; ale to pewna, że ten bal zmienił panią bardzo. Nie lubię balów, bo działają jak opium na duszę: rozbudzają fantazję, ale osłabiają zdrowie moralne.

Nic mu nie odpowiedziała. Może nie wiedziała co odpowiedzieć, a może téż nie słyszała uwag jego, bo oczy jéj w téj chwili zwrócone były na Maurycego. Józef spostrzegł to i zmarszczył się.

— Czy znałaś pani dawniéj już hrabiego Maurycego? — spytał po chwili.

Leonja zapłoniła się mocno. Ten rumieniec zdradzał jéj myśli. Usiłowała zamaskować je obojętnością i odrzekła spokojnie:

— Dzisiaj pierwszy raz mi się przedstawił.

— Niekontent jestem z téj znajomości dla pani.

— Dlaczego?

— Maurycy to lampart i niedobrego.

— Gdzie się pan na nim tak poznałeś? — spytała z ironją.

— Kolegowaliśmy w szkołach.

Szósta figura przerwała dalszą rozmowę i rozdzieliła ich na chwilę.

Po skończonym kadrylu Leonji spieszno było uwolnić się od towarzystwa Józefa i coprędzéj zdążała do matki. — Niedługo potém zjawił się przy niéj Maurycy. — Józef widział, że jest zbytecznym i przeszedł do bufetu.

Tutaj spotkał Podachowskiego siedzącego przy napoczętéj butelce wina. Dwa kieliszki napełnione stały przed nim. Ktoś, z kim pił wino, oddalił się na chwilę. — Podachowski był już nieco oszołomiony i rozgrzany winem. Spostrzegłszy przechodzącego Józefa zatrzymał go:

— Panie Józefie, panie Józefie, cóż to nie poznajesz znajomych. No! na kieliszeczek ze mną. Siadaj.

Józef nie mógł się wymówić, tak usilnie nalegał i prosił Podachowski. Usiadł więc przy nim i umaczał usta w winie.

— Byłem dziś u pana przed wieczorem, a pan podobno byłeś u mnie.

— Byłem i nie byłem — odrzekł Podachowski machnąwszy ręką — bo Leonka prosiła mnie o to, ale widzisz spotkało się z tym i owym, wstąpiło się do handelku i zapomniałem. A właściwie nie chciałem się z tobą widzieć przed balem. Bałem się, że mi będziesz odradzał, że mi powiesz kazanie o oszczędności.

— W istocie nie pojmuję dzisiejszéj bytności państwa tutaj. Będąc w takiém położeniu...

— Ot widzisz, już zaczynasz swoje.

— Wszak przedwczoraj jeszcze mówiłeś pan, że cię rozpacz ogarnia, zkąd wziąć na utrzymanie domu do pierwszego, bo jesteś bez grosza, a pieniędzy już nikt pożyczyć nie chciał.

— Znaleźli się dobrzy ludzie i pożyczyli. Ot, co tam gadać o tém, pijmy lepiéj. No!...

I trącił swoim kieliszkiem o jego i wychylił do dna z gorączkowym pośpiechem.

— Więc znowu długi róść będą — mówił zafrasowany Józef.

— Już się to jakoś zrobi.

— Nie masz pan litości nad sobą i nad rodziną. Położenie wasze jest gorsze, niż myślisz. Właśnie dziś chciałem powiedzieć panu, że sprawa stoi...

— Mój złoty, nie dzisiaj, nie dzisiaj. Wszak widzisz, że przyszedłem się bawić. Niechże choć na tę chwilę mam głowę spokojną.

— Ale co będzie jutro? Czy potrzebnym był ten bal dzisiejszy?

— Żona chciała koniecznie. Wytłómaczyła mi, że Leonka powinna dać się poznać w świecie. Przy jéj urodzie może się trafić jaki bogaty kawaler.

Józef nie spodziewał się tego. To też szybko podniósł głowę i spojrzał pytająco na mówiącego. Podachowski spostrzegł się, iż zawiele powiedział.

— Prawda, że to i ty coś myślisz o Leonce i jabym rad był z duszy mieć takiego zięcia. Ale darmo. Ty nie mógłbyś nas wyratować. A my potrzebujemy tego... bardzo, bardzo...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dę, może przywrócić porządek i pomyślność w Austrji.“

(Przeciągłe brawo.)

Nie dosyć atoli oświadczyć się za czemś — trzeba działać. Korona panowie nie może od razu zerwać z całą tradycją hegemonji niemieckiéj w Austrji, a to tém bardziej, gdy jedno tylko stronnictwo niemieckie stoi zwarte, silne i niezłomne i w chwili właśnie, kiedyby się zdawało, że powinno się chwiać, ono bierze się na pazury, rzuca nam namiętną, nieprzejednaną, wiernokonstytucyjną mowę Kaiserfelda, a w izbie panów mówią o *Verwirkungsteorie*, o zatracie praw naszych. Korona tylko wtedy może się odważyć na wielką inicjatywę, jeżeli stanie opozycja równie silnie, skoalizowana i powie: Austrja, to my, a nie wiedeńska klika. Dzisiaj jest pora do takiéj akcji politycznéj. Któż jednak z naszéj strony ma ją prowadzić? Czesi mają ludzi wytycznych, którym prawa do przodownictwa żadne stronnictwo nie odmawia. Ludzie ci mogą działać, bo wiedzą, że cały kraj stoi za niemi, bo wewnętrzna praca w narodzie przejęła wszystkie warstwy świadomością praw, pewnością siebie i solidarnością wobec przeciwników. U nas inaczéj.

Ludzi wytycznych nie wytworzyły dotychczasowe stosunki — znalibyśmy ich, gdyby byli. Ma kraj wielu ludzi zdolnych, ukwalifikowanych do prowadzenia jego polityki, ale ci albo akcji politycznéj wcale rozwinąć dotąd nie chcieli, albo nie mogli, nie wiedząc czy kraj ich poprze, czy mają ziemię pod nogami. Dzisiaj, gdy nie ma sejmu, potrzeba, żeby kraj, nie wbrew sejmowi, nie wbrew delegacji, ale pomimo sejmu zabrał głos.

Nie o to idzie, jak już powiedziano, żeby robić politykę zapomocą pospolitego ruszenia, nie idzie o agitacje, ani o rozjątrzanie stronnictw — ale mamy posłów, mamy ogniska polityczne, mamy kilkaset autonomicznych ciał, niechaj wszędzie zdania się objawiają, niechaj posłowie i delegaci sprawy wyjaśniają, niechaj ta praca wytwarzania politycznych przekonań ogarnie i przesiąknie cały kraj — policzmy się i zobaczmy jak stoimy u siebie w domu. Wtedy dopiero ludzie polityczni będą mogli wystąpić i otrzymać sankcję dla swojéj działalności, wtedy dopiero, gdy kraj powie: wiem, że mam prawo stawiać żądania, stawiam je i poruczam ich wywalczenie ludziom mającym moje zaufanie, — wtedy głos tych ludzi będzie znaczył, wtedy przeciwnicy będą wiedzieć, że to co oni mówią, mówi kraj; że to co oni robią, popiera cały kraj; że kto walczy z nimi, walczy z całym krajem; wtedy dopiero zarówno wobec sprzymierzeńców jak i wobec przeciwników otworzą się dla nas widoki, że nasza akcja polityczna opozycyjna, prowadzona w Wiedniu, w Pradze, w Peszcie, jako oparta na dojrzałości kraju, może mieć powodzenie; że przesilenie nie rozstrzygnie się bez nas, że przeprowadzimy zmiany, które mogą uratować państwo. Bez takiéj pracy nie będziemy zdolni nietylko do akcji politycznéj, ale nawet do przetrzymania biernéj abstencji, bo w kraju zaspanym i nieradzącym o sobie, może być użyty cały arsenał agitacji rządowych, mogą spędzić z Wiednia tuzin Guszalewiczów i kazać im reprezentować Galicję. Ten to wzgląd na dotychczasową bezsilność i apatję kraju był niezaprzeczenie jedną z głównych przyczyn, że 2 marca sejm nawet na abstencję kraju ryzykować nie chciał. Streszczam więc co powiedziałem, że wnioski wydziału z dodatkiem mojego stanowią całość i że odrzucenie lub przyjęcie pierwszego rozstrzyga już prawie o dalszych. (Huczne oklaski.)

Przystąpiono do głosowania i przyjęto pierwszy wniosek, uznający wystąpienie z rajchsratu jako pożądane i zgodne z interesami kraju.

Dla spóźnionéj pory odroczono dalsze obrady na dzisiaj wieczór.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Podhajce. *Do byléj delegacji sejmowéj galicyjskiéj* wystosowała tutejsza rada powiatowa pismo, w którém między innemi czytamy:

„Przed laty dziesięciu powołany do brania udziału w przekształceniu monarchji kraj nasz od tego czasu doznawał szeregu przykrych rozczarowań.

„Byłato chwila, w któréj zdawało się, że zabłysła nadzieja lepszéj przyszłości; lecz byłato chwila zbyt krótkiego złudzenia, — uchwalenie konstytucji w grudniu 1867 r. rozwiało ją zupełnie, gdyż ani w niéj ani odtąd nie chciano uwzględnić słusznych żądań kraju naszego. Jedna narodowość śród różnorodnych narodowości wchodzących w skład monarchji, a raczéj stronnictwo jedno w radzie państwa — chcące wyzyskiwać wolność tylko na swoją korzyść — systematycznie, bezwzględnie i z lekceważeniem odpychało żądania innych narodowości.

„A tymczasem u nas istnieje stan przechodowy, nieokreślony stan rozstroju i anarchji.

„Jako jeden z organów autonomicznych kraju, dotykać ciągle możemy ran palcem i mogliśmy się dostatecznie przekonać, jak szkodliwym jest dla niego stan i system obecny, nigdzie jasno nie określony, połowiczny i zagmatwany.

„Widzimy, że tylko rozszerzeniem praw kraju, uproszczeniem systemu rządzenia nim, można złemu tamę położyć; na téj drodze, jak dotąd, nie da się osiągnąć ani podniesienie materjalne kraju, ani jego umoralnienie i oświata; ze skutków dotychczasowego połowicznego samorządu głównie czuć się tylko daje u nas zwiększenie ciężarów.

„To téż od czasu waszego wyjazdu do Wiednia, z niecierpliwością, z upragnieniem wyglądaliśmy, czy nie wywalczyliście dla nas ustępstw, którychby mogły zmienić to położenie; lecz i tym razem nic nie uzyskaliście, i tym razem w radzie państwa urągano się tylko z żądań naszych, co was nareszcie zniewoliło do jéj opuszczenia.“

Akt ten nosi podpisy: Prezes rady powiatowéj *Emil Torosiewicz* wł. r. Członkowie wydziału: *Mieczysław Cywiński* wł. r., *Edwin Hohendorff* wł. r., *Nereusz Jaroszyński* wł. r., *Jędrzéj Ostrowski* wł. r., *Eliasz Fecak* wł. r.

Warszawa 7 kwietnia.

55) [Nowy profesor na uniwersytecie — rządy naczelników powiatowych — dr. Chojnowski.] Do przedstawionego przez nas obrazu moskiewskich profesorów tutejszego uniwersytetu, przybyła nowa ilustracja. W szkole głównéj była dostateczna ilość profesorów prawa cywilnego, założyciele uniwersytetu jednak uważali za stósowne oddalić jednego z nich, dra Lewandowskiego, zdolnego cywilistę, obdarzonego medalem na uniwersytecie paryzkim za rozprawę „*de la solidarité*,“ napisaną w roku 1866. Na jego miejsce postanowiono wpakować Moskala; zgłosił się więc niedawno jakiś Sołowiew, jako kandydat. Przed kilkoma dniami odbyła się w wielkiéj auli habilitacja tego pana, która ubawiła szczerze wszystkich obecnych. P. Sołowiew dowiódł niepojętéj śmiałości swojéj, dającéj prawo przypuszczać, że niezadługo dieńszczyki i zwoszczyki ubiegać się będą mogli o posady profesorów, byleby tylko byli prawosławni. Każdy student pierwszego roku więcéj bezwątpienia posiada znajomości prawa, niż p. Sołowiew; oponenci, mimo całéj swéj pobłażliwości, wykazali mu tyle błędów i niedorzeczności i tak zupełną nieznajomość rzeczy elementarnych, że publika i studenci nie mogli się wielekroć powstrzymać od głośnego śmiechu. Gdyby p. Sołowiew był Polakiem, nie mógłby marzyć o posadzie profesora nietylko uniwersytetu, ale nawet i gimnazjum lub szkoły elementarnéj; że jednak jest Moskalem, został po téj niezaszczytnéj rozprawie obdarzony uściskiem i podziękowaniem ze strony obecnego p. kuratora okręgu naukowego.

Samowola i gwałty prowincjonalnych powiatowych satrapów nie mają końca. Naczelnikami powiatu i naczelnikami t. z. straży ziemskiéj są bez wyjątku w całém Królestwie wojskowi, którzy na tych urzędach zachowują swoje żołdacze mundury i czyny; nic téż dziwnego, że taka pałaszowa administracja uważa obywateli i urzędników za podwładnych sobie żołdaków i jak tych ostatnich traktuje. Donoszą nam świeżo z prowincji, że w miasteczku powiatowém Mińsku dano natychmiastową dymisję urzędnikowi Piotrowskiemu za to, iż żona jego znajdując się przypadkiem w kościele podczas święta galowego, zaniedbała przez nieuwagę powstać podczas *Te Deum.* Współcześnie z tym faktem miał miejsce takiż sam w m. Kałuszynie, gdzie znów straż ziemska zauważyła, iż żona miejscowego aptekarza p. Chrzystkowska popełniła podobną jak poprzednia zbrodnię. Ponieważ aptekarzowi nie można było dać dymisji, więc naczelnik powiatu ograniczył się na przyzwaniu p. Chrzystkowskiéj do miasta powiatowego i tam zelżywszy ją z całą moskiewską dosadnością, zagroził Sybirem, jeżeli raz jeszcze cośkolwiek o niéj doniesioném mieć będzie.

Temi dniami zmarł tu w wieku lat 34 profesor szkoły głównéj a obecnie uniwersytetu, dr. Bronisław Chojnowski. Padł on ofiarą tyfusu, który mu się udzielił wskutek usług niesionych w szpitalu chorym, dotkniętym tą grasującą obecnie u nas chorobą. Wysokie zdolności zmarłego i jego serdeczne stosunki ze studentami zjednały mu powszechną u tych ostatnich miłość; śmierć téż tego zacnego człowieka okryła szczerą żałobą miasto nasze.

Wiedeń 11 kwietnia.

S. Archiwum państwa austrjackiego wzbogacone zostało znowu jedném, tak zwaném „pismem stanu.“ Jestto memorjał Rechbauera, który spocznie sobie teraz obok memorjałów „większości i mniejszości.“ W memorjale tym rozwija Rechbauer program swój, składający się z dziewięciu punktów, między któremi najważniejsze są: bezpośrednie wybory do rady państwa, przeobrażenie izby niższéj w rodzaj sejmu ludowego, a izby wyższéj w izbę delegacji krajowych; rozszerzenie zakresu działania sejmów jakoteż w ogóle autonomji i samorządu; odrębne stanowisko Galicji, ale równocześnie odmówienie takowego Czechom; rozwój ustawodawstwa wyznaniowego w kierunku wskazanym przez ustawy zasadnicze; zmniejszenie budżetu wojskowego i stopniowe zaprowadzenie i rozwój instytucji landwery.

Program ten poszedł już *ad acta* — mniejsza o to; nie ma czego żałować, bo i ten program, który dziś wzbogaca archiwum państwa, gdyby był wprowadzony w życie, przedłużyłby tylko nieco dzieje eksperymentów austrjackich. Ciekawą atoli jest rzeczą, dlaczego program ten poszedł w kąt? Różne są tego przyczyny.

Najdrażliwsze w nim były trzy punkta:

1) „Odmówienie odrębnego stanowiska prawnopolitycznego Czechom.“ Przy tym punkcie musiało się nasunąć pytanie, czy bez nadania Czechom tego, czego tak energicznie żądają i za czém z taką stałością obstawają, da się w Austrji przeprowadzić jakikolwiek program. Na pytanie to korona odpowiedziała przecząco. Hr. Potocki byłby może dla miléj zgody z autonomistami niemieckimi przystał na to odmówienie Czechom odrębnego stanowiska, chociażby tém samém sprzeniewierzył się memorjałowi mniejszości, który wyrzekł zasadę równoczesnéj ugody ze wszystkiemi opozycjami narodowościowemi. Korona jednak po rozbiciu programu postawionego w memorjale większości, wraca teraz do memorjału mniejszości i nie chce chwilowéj wygodzie poświęcić głównéj memorjałowego zasady.

2) Rozwój ustawodawstwa wyznaniowego w kierunku wskazanym przez ustawy zasadnicze. Punkt ten dla Rechbauera był *conditio sine qua non*, bez którego w żaden sposób nie mógłby się utrzymać w opinji swego stronnictwa. Jeżeli bowiem Giskrze, Herbstowi i Hasnerowi zarzucano ze strony niemieckiéj, że niemając odwagi przeprowadzić do ostatnich konsekwencji artykułu ustawy zasadniczéj traktującego o rozdziale państwa od kościoła, to żadne liberalne stronnictwo niemieckie nie miałoby dziś w opinji Niemców racji bytu, któreby nie spełniło pod tym względem oczekiwań, do których ustawy zasadnicze uprawniały. A jednak na ten punkt programu Rechbauera ani korona ani Potocki zgodzić się nie chcieli.

Punkt trzeci, tyczący się zmniejszenia budżetu wojskowego również natrafił na stanowczy opór korony. Im więcéj bowiem rzeczy w Austrji się wikłają, im więcéj przez wewnętrzne trudności i spory państwo na zewnątrz upada i bezwładnieje, nie dziw, że korona w wielkiéj armji widzi ostatnią rękojmię potęgi i bytu Austrji. Być może, że kiedyś, po przeprowadzeniu ugody z opozycjami narodowościowemi korona w tym punkcie byłaby skłonną do ustępstw; dziś, kiedy wszelkie ugody są dopiero *pia desideria*, korona o tym ostatnim punkcie ani słyszeć nie chce.

Tymczasem Rechbauer nietylko że program ten postawił, ale żądał wyraźnie, aby nim wstąpi do gabinetu, korona program ten przyjęła i nań z góry się zgodziła. To nastąpić nie mogło i tak program autonomistów niemieckich zeszedł z porządku dziennego, wychyliwszy się zaledwie po za tajemnicze rokowania gabinetowe. Na jego miejsce wstępuje dziś znów program nowego ministerstwa przejściowego „administracyjnego,“ który jest tylko programem co do formalnego traktowania rzeczy — a nie wchodzi bynajmniéj w merytoryczną część żądań i życzeń opozycji narodowościowych. Składa on się ze znanych czterech punktów: Rozwiązanie rady państwa i sejmów, zwołanie nowych sejmów i przedłożenie im projektu nowych ordynacji wyborczych, następnie zwołanie konstytuanty — przedłożenie téj ostatniéj nowego projektu konstytucji austrjackiéj, a nareszcie jako ukoronowanie tego dzieła przygotowawczego utworzenie nowego parlamentarnego ministerstwa z łona większości parlamentarnéj téj konstytuanty.

Wiedeń. [Pożegnalną mowę dra Kaiserfelda] przyjęły dzienniki węgierskie bardzo nieprzychylnie. *Naplo* sądzi, że jest zbyt namiętną, a skargi i obawy jego o istnienie narodowości niemieckiéj grzeszą przesadą. Rozwiązanie kwestji niemieckiéj nie należy ani do hr. Potockiego ani do Hasnera, owszem jest ono wyłącznem zadaniem niemieckiego ludu i niemieckiego ducha.

Daléj gani *Naplo* energicznie aluzje do Rechbauera, bo przecież w żadnym razie obawiać się nie można, by tenże porzucił konstytucję i stronę niemiecką. Obydwa *Llyody* ganią także beztaktowne napaści na Rechbauera. *Pester Lloyd* ubolewa, że Kaiserfeld zamiast bronić swych zapatrywań, w rozczulający sposób się skarży, zamiast śmiało działać, śmiało potępia, nie wiedząc jeszcze nawet, kogo ma sądzić.

— [Stosunki dalmatyńskie.] *Wanderer* pisze: Projekt ministra Wagnera o przeprowadzeniu instytucji obrony krajowéj w starostwie kotarskiém zrobił złe wrażenie między ludem wiejskim zwłaszcza téż zamieszkującym morskie wybrzeże. Ludność powołuje się na pokój zawarty w Knezlac, w którym jako warunek poddania się żądali terytorjalnego podziału milicji, co im téż jen. Rodich przyrzekł. W projekcie tego nie uwzględniono.

Wiadomość o ustąpieniu ministra dra Giskry przyjęła słowiańska część dalmatyńskiéj ludności z nieudaną radością, włoskie biurokratyczne stronnictwo widzi w tém zapowiedź własnego upadku.

Rozszerzyła się tu pogłoska, że hr. Andrassy stara się o wcielenie Dalmacji i Pogranicza wojskowego do krajów korony św. Szczepana. Plan ten nie może się w Dalmacji skutecznego spodziewać poparcia, bo stronnictwo narodowe sympatyzuje najzupełniéj z kroackiem stronnictwem opozycyjném i idzie ręka w rękę z węgierskimi Serbami w sprawie Pogranicza wojskowego.

Niższe duchowieństwo słowiańskie mocno jest niezadowolone z zachowania się biskupów dalmatyńskich, którzy na soborze watykańskim trzymają stronę infalibilistów.

Obiegają znowu głuche wieści, że włościanie kilku gmin kotarskich porozumieli się z Czarnogórcami z okolic Grahova, by, skoro nastanie wiosna napaść na obóz turecki w Sutorynie.

Wczoraj przybyły do Kotaru z Moskwy dwie nauczycielki rossyjskie, siostry hr. Paskiewiczowéj, w towarzystwie kapitana artylerji Atanesiewicza z Petersburga i sekretarza konsulatu dubrownickiego pana Schrokin. Dziś odjechały do Cetynji. Nauczycielki te przeznaczone są przez cara dla szkoły żeńskiéj w Cetynji z roczną płacą 7,000 rubli.

Ks. Czarnogóry otrzyma rossyjski order Aleksandra Newskiego.

Francja.

Paryż 8 kwietnia.

☐ [Termin plebiscytu — dwie redakcje tegoż — nota Schneidra o striku w Creuzot — oświata ludowa — prawo prasowe — rady ministrów — strike w Fourchambault — hr. Stakelberg — *Siécle* — mody z r. 1830]. W Tuilerjach toczyły się długo rozprawy o formule plebiscytu, w czém brała także udział komisja senatu. Cesarz miał być tego zdania, aby formuła wyszła z senatu. Zdania tego jednak nie podzielali ministrowie i dlatego pracę tę powierzono Ollivierowi. Dwa były projekta; jeden ogólny brzmiał mniéj więcéj w następujący sposób: Czy lud francuzki chce zmian liberalnych, któreby poczyniono w konstytucji z r. 1852 w tym celu, aby przywrócić rząd parlamentarny z władzą cesarską i czy przyjmuje wszystkie następstwa tego rządu? Téj redakcji nie przyjęto. Drugi projekt był jaśniejszy: „Czy lud francuzki zezwala na zmiany liberalne w konstytucji z r. 1852 na zasadzie następujących punktów: 1) odpowiedzialność ministrów wobec izb; 2) ustanowienie dwóch izb ustawodawczych; 3) zwrot władzy ustawodawczéj narodowi. W tych trzech punktach mieszczą się istotnie najgłówniejsze momenta projektu uchwały senatu.

Moniteur, organ Schneidra zawiera następującą notę:

„Robotnicy w Creuzot, którzy brali udział w striku, otrzymali, jak wiadomo, upoważnienie do odbycia publicznego posiedzenia. Od kilku dni propaganda socjalistyczna agituje z całą energją. Nie zadziwia to nikogo, że propagandę tę popierają czynnie takie dzienniki, jak *Marsejlanka* i *Rappel*, ale wielkie ztąd rodzi się nieporozumienie, dwuznaczność i zamięszanie, jeżeli ją pochwalają i takie dzienniki, których dyrektorowie są przyjaciołmi najwyższych dygnitarzy państwa i dlatego téż są w możności wyrażenia idei tajemnych rządu w swych polemikach. Nie wiemy, ile na tém zależy prezydentowi senatu, że w Creuzot robią go imperatorem doktryn socjalistycznych, zawartych w tym lub owym dzienniku. Faktem jednak jest, że przekonanie panujące w niektórych grupach robotników, że rząd sprzyja dążnościom striku, przyczynia się wielce do przedłużania zamieszek.“

Większa część dzienników wyraża się z uznaniem o okólniku wydanym przez ministra oświecenia do prefektów, według którego każde dziecię niezamożnych rodziców ma pobierać bezpłatnie nauki. „Piękną i to jest rzeczą, że minister odzywa się do zapału i poświęcenia nauczycieli, ale nauczyciele wysłuchają tych słów i skończy się na tém; lepiéjby było, gdyby pozytywnemi środkami zachęcano nauczycieli do energji a nie czczemi frazesami. Wiele jeszcze pozostaje do zrobienia dla nauczycieli, gdyż taka odezwa do ich zapału i poświęcenia wobec bajecznie nizkiéj ich pensji zakrawa na ironję.“ Mówi to *Journal des Debats* coś tak jakby o Austrji.

Ciało prawodawcze zajmowało się już artykułem pierwszym nowego prawa prasowego. Zwracały tam szczególną uwagę na siebie liberalne obietnice Olliviera. Na teraz ważny to już postęp, że procesa prasowe i polityczne jedynie rozstrzygają sądy przysięgłych i że zniesiono zakaz ogłaszania o tego rodzaju procesach sprawozdań po dziennikach.

W Fourchambault wybuchł także pewnego rodzaju strik i obawiają się, aby się nie stał powszechniejszym. Są to wielkie kopalnie i huty w departamencie Niévre, słynnym z republikańskiego usposobienia.

W sferach dyplomatycznych obudza tu wielkie zajęcie operacja karbunkułu, któréj się poddać musiał moskiewski ambasador hr. Stakelberg. Nie znał on stanu swéj choroby i dopiero przypadkiem z *Figara* wyczytał opis jéj dokładny i poznał całe niebezpieczeństwo, w jakiém się znajdował.

Komisja redakcyjna *Siécla* wybrała głównym redaktorem Ludwika Jourdana, dawnego współpracownika tego pisma, jednak z wyraźném zastrzeżeniem unikania wszystkiego, cokolwiek w związku stoi z doktrynami socjalizmu.

Zdaje się, że znowu powracają mody z r. 1830. Pan Maurycy Richard, minister sztuk pięknych, na swojém weselu miał niebieski frak ze złotemi guzikami, pantalony koloru lilla i białą kamizelkę.

Turcja.

Bagdad 12 marca.

[Gubernator Bagdadu — ułatwiona komunikacja ze Stambułem — połączenie Tygrysu z Eufratem — Karol Brzozowski.] W liście z Mussutu (list ten nie doszedł nas. *P. R.*) powiedziałem wam, że za dni kilka ruszamy na południe Iraku, że zajrzymy do grodu Kalifów, zkąd napiszę cośkolwiek. Wywiązuję się więc z przyrzeczenia.

Przybywszy do Bagdadu, niepomiernie zdziwiłem się urządzeniami i rzeczami już wykonanemi pod nieustałą opieką czynnego gubernatora Midhata-paszy. Pomijając już powiększoną ilość statków parowych, kursujących od Bassory ku Bagdadowi z zamiarem posunięcia się po Tygrze aż do Mussutu, sprowadzono tu z Anglji dwa piękne parostatki, z których jeden nazwy „Babel“ kursuje między Bassorą i Suezem; drugi nazwy „Arthur“ ma zamiar przebiegać przestrzenie między Bagdadem i Bombajem. Podróż więc ku Stambułowi została znacznie ułatwioną. Ztąd więc niejeden zgodzi się pojechać przez cieśninę Bab-el-Mandebu i nowo utworzony kanał, aniżeli wlec się na koniach przez drogi zawsze nie zbyt pewne.

Daléj w projekcie Midhata-paszy jest urządzenie kolei żelaznéj z Bagdadu do Kerbeli, miasteczka położonego ztąd o 17 godzin drogi. Kwestja budowy jest jeszcze do dziśdnia nierozstrzygniętą i nie wiem czy przyjdzie do skutku, bo zakupienie parostatków i maszyn do czyszczenia koryta rzek, pochłonęło ogromne masy lir i dzisiaj kasa jest, w całém tego słowa znaczeniu, pustą. Projektu jednak tego nie zaniechano — zobaczymy więc.

Lepiéj idzie z kopaniem kanału do połączenia Tygrysu i Eufratu. Praca tego rodzaju będąc łatwiejszą, bo wymagającą tylko rąk, postępuje powoli i chociaż 15,000 piastrów potrzeba dziennie na opłacenie fellachów, to tę sumę jakoś do dziśdnia wydają.

Połączenie wód Tygru z Eufratem będzie bardzo dogodném tak dla koczujących w okolicach pokoleń arabskich jako i dla handlu, kanał bowiem ma być doprowadzony do punktu, od którego Eufrat staje się spławnym. Nie wiem tylko, czy brak funduszów nie powstrzyma roboty. Wiecie bowiem, że Midhat-pasza wyjeżdżając ze Stambułu, miał sobie pozwoloną sprzedaż dóbr należących do duchowieństwa tureckiego, projekta więc wszystkie oparł na dochodach, jakie otrzyma ze sprzedaży. Przybywszy tutaj przekonał się, że jest to kwestja bardziéj jak drażliwa, bo nietylko poruszająca duchowieństwo ale jeszcze i znaczną część fanatyków pozostających pod wpływem imanów, zachęcających do oporu.

Prócz tego rozkaz nowy, otrzymany od rządu, zabrania mu naruszać prawa oddawna przyznane duchownym, tém samém więc uniemożebnia wykonanie wielu projektów. Wreszcie ostatnie utarczki z Arabami do dziśdnia nieukończone, pożarły już i wymagają jeszcze bardzo znacznych sum.

Dodam w końcu, że gubernator, znajdując nienawiść w klasie zamożnych obywateli, jest niejako ubezwładniony w swych czynnościach, — do tego nie mając dość wojska, znajduje się w pozycji krytycznéj. Głoszą, że niedługo będzie tu gościć.

Widziałem się z K. Brzozowskim. Mieszka na wsi o 1½ godziny drogi od Bagdadu, gospodaruje, sadzi drzewa, botanizuje, pracuje w zamiarze zrobienia z danéj mu kolonji wzoru usiłowań rąk i pracy człowieka. Powodzi mu się dobrze, starzeje się tylko bardzo. Czuły nasz poeta zniechęcił się jakoś do prac pierwotnych, więcéj go zajmuje geografja, statystyka, niżeli rzucanie kwiatów ku stopom tronu Appolina. Stawszy się bardziéj ruchliwym, nie zmienił się wreszcie w niczém.

Zdrojowiska krajowe.

Wiadomo jest, że w czasie kąpiel pomiędzy Bochnią i Krynicą, począwszy od 15 czerwca, aż włącznie do ostatniego września każdego roku kursuje wóz pocztowy o 7miu pasażerach, który z Bochni codziennie po nadejściu pociągu wiedeńskiego o 1 godzinie z północy wychodzi; drugi taki wóz wyjeżdża o 6éj godzinie zrana po nadejściu kolei lwowskiéj, lecz jedynie trzy razy na tydzień, gdyż w innych dniach, to jest cztery razy tygodniowo, jedzie wprawdzie przez Nowy Sącz ale na Węgry do Kesmarku, i tutaj mają jadący do Kesmarku przed innymi pierwszeństwo; nie korzystają przeto kąpielowi z téj jazdy zwłaszcza, że w Sączu pozostać i ztamtąd albo niedogodnemi żydowskiemi budkami, albo ekstra-pocztą, któréj rzadko dostanie, dalszą podróż odbywać muszą.

Ten sposób utrzymywania komunikacji między Bochnią a zakładami kąpielowymi w Krynicy i Szczawnicy, które rzec można zdrojowiskami europejskiemi się stały, nie jest odpowiednim ani też dostatecznym i z tego powodu podnosiły się głosy kompetentne i poważne o pomnożenie jazd i liczby pasażerów, a na ponowne życzenia postanowiła dyrekcja poczt galicyjskich takowe uwzględnić i ministerstwu przedstawić, jeżeli stacje pocztowe w dogodne wozy zaopatrzą się, z czego wynika, że dyrekcja pocztowa chorych i cierpiących podróżnych kąpielowych wozami na stacjach utrzymywanymi transportować zamyśla.

Jakkolwiek dobre chęci dyrekcji co do pomnożenia liczby pasażerów uznajemy, musimy przecież przeciw używaniu wozów stacyjnych imieniem cierpiącéj ludzkości zaprotestować, gdyż znamy wozy tego rodzaju zanadto dobrze; lecz przypuściwszy nawet, o czém jednak wątpić wolno, że dyrekcja o ich dogodność postara się, nie można wymagać, ażeby chorzy cierpieniami swojemi i podróżą znękani, na każdéj stacji bez względu na ciemność nocy, deszcz, zimno i wiatry z wozu do wozu się przesiadali i rzeczy przenosili, kiedy jedno takie przesiedlenie choremu cios śmiertelny zadać może. Sam wzgląd humanitarny nie dozwala, ażeby dyrekcja poczt dla jakiegoś oszczędzenia to czyniła, które jakkolwiek chwalebne, tutaj nie byłoby na swojém miejscu, tém bardziéj, że dochód pocztowy jest znaczny a powtóre, że nasze krajowe zdrojowiska téj samej opieki i pomocy doznawać powinny, jakiéj zakłady w innych prowincjach doznają. Przypatrzmy się kąpielowym zakładom w Ischl w górnéj Austrji! Pomijam sam zakład z marmurowemi basainami, te sale i ogrody spacerowe, cieniste aleje i plantacje nad rzekami Trauni i Ischl, te bogate pałacyki, wille i domy szwajcarskie, dogodne hotele i restauracje i upiększenia miejsc okolicznych, jeziór i t. p. urządzeń — gdyż nie o te nam chodzi, lecz przypatrzmy się drogom i komunikacjom!

Ze wszystkich przystępnych stron a nawet ze stron nieprzystępnych, wiodą do tego szczęśliwego miejsca parowe statki, koléj żelazna i murowane gościńce — a po nich toczą się co godzina niemal wychodzące i przychodzące mallewozy, stelwageny, omnibusy, kenfortable i fjakry, a dom pocztowy przedstawia żywy obóz różnorodnych ekwipażów. Od Gmunden płynie się jeziorem tegoż nazwiska statkami parowymi lub żaglowymi do Ebensee, zkąd gościńcem miejscami wśród bystréj rzeki z kamienia marmurowego murowanym, do Ischl prawie oczekującymi wozami dostać się można; lecz ażeby podróżnym większą jeszcze dogodnością służyć, zbudowano z wielkim kosztów nakładem koléj żelazną z Gmunden wprost do Ischl wiodącą — drugą drogą jedzie się od kolei z Bruk nad Murem przez Mürzzuschlag i niebotyczną górę w Ausee, a trzecia prowadzi od Salcburga.

Oprócz tych gościńców zbudowane są murowane drogi do wszystkich 16 w okolicy znajdujących się jeziór.

Tam jest wzorowa opieka i troskliwość o krajowe zdrojowiska — lecz widać tam szczodrą i dobrotliwą rękę rządu! i jakież są tam źródła, jakież wody mineralne? prosta woda słona i tyle nakładów, a nasze wody, nasze zdrojowiska w Krynicy, Szczawnicy, Żegestowie, Rabce, Swoszowicach, Iwoniczu i inne, które dla skutków leczniczych europejskiemi się stały, gdzie tysiące chorych ratunku i zdrowia szukają, muszą walczyć o własnych siłach ze wszystkiem i o wszystko.

Przyznajemy chętnie, że zarząd w Krynicy znaczne poczynił ulepszenia i dogodności, a nawet z wielkim nakładem, lecz zapomniano o dwóch ważnych warunkach t. j. o drogach i o komunikacji.

Droga z Sącza przez Nawojową do Krynicy pozostawia wiele do życzenia, toż samo droga do Szczawnic przez Obłazy nad Dunajcem potrzebuje znacznych ulepszeń, a most pod Szczawnicami jeszcze niezbudowany, gdyż dwa lata nie wystarczyły na zdecydowanie gdzie go zbudować?

Co się tyczy komunikacji począwszy od dworca kolei żelaznéj, opłakanym jest stan podróżnych chorych — na prostym chłopskim wozie, który tutaj fiakrem nazywają, trzeba choremu wśród ciemnéj, chłodnéj a nieraz i dżdżystéj nocy do miasta w odległości jednéj ćwierci mili przebywać, a niedostawszy na poczcie miejsca, gdyż nieraz na dwa tygodnie naprzód są zamówione, trzeba przytułku i schronienia szukać!

Nacisk podróżnych o miejsca pocztowe jest tak znacznym, że podróżni po kilka dni wyczekiwać muszą, z czego niecni spekulanci korzystają — zamawiając i przedpłacając miejsca, które potém podróżnym za bajeczne sumy odsprzedają.

Tutaj nasuwa się pytanie, czyli tym niedogodnościom zaradzić nie można, czyli jazdy mallewozów w ten sposób urządzić niemożna, ażeby podróżnych kąpielowych więcéj uwzględnić, komunikacje ułatwić, a przytém dochodów pocztowych nieuszczuplić. Bardzo łatwo, ale przy dobrych chęciach instytucji pocztowych! — a mianowicie stanie się życzeniom zadosyć, jeżeli:

1. pomnożone jazdy i ilość pasażerów nie od 15, lecz od 1 czerwca aż do ostatniego września każdego roku dozwolone zostaną.

2. jeżeli codziennie trzy wozy pocztowe każdą razą z 7ma pasażerami a mianowicie:

a) przed nadejściem pociągu wiedeńskiego o godzinie 1 z rana,

b) po przyjściu kolei lwowskiéj o godz. 6 z rana, a nareszcie

c) po nadejściu wozów wiedeńskiego i lwowskiego w godzinach południowych — o godz. 3 popołudniu wychodzić będą;

3. jeżeli zaprowadzoną zostanie komunikacja wozowa pomiędzy dworcem kolei, a urzędem pocztowym;

4. jeżeli pomiędzy Sączem i Szczawnicami kurs pocztowy osobowy zaprowadzony będzie.

Zaprowadzenie trzechkrotnych bezpośrednich jazd wozowych z Bochni do Krynicy pociąga za zobą urządzenie osobnego kursu ze Sącza do Kesmarku, który się z powrotem z pocztowym wozem Bocheńsko-Krynickim w Sączu łączy.

Że wozy i jazdy w ten sposób urządzone skarbowi pocztowemu się opłacą, udowodnia się w następujący sposób:

a) Według spisów list kąpielowych przyjeżdża do Krynicy i Szczawnic mniéj więcéj 5,000 osób, a zatem w przecięciu po 40 dziennie — licząc przez 3½ miesiąca; jeżeli z tych połowa tylko pocztą pojedzie, to opłacą koszta jazdy mallewozów, a doliczając do tego opłaty za nadwyżkę z przeciężenia pakunków (*Uiberfrachtsgebühren*) i za przesyłki listowe i pieniężne, okazałby się czysty zysk.

b) Przed dwoma laty zaprowadziły urzęda pocztowe pomiędzy Bochnią i Nowym-Sączem *omnibus*, który z Bochni o 3 godz. wyjeżdżał i przekonaliśmy się z źródeł autentycznych, że wydatki się pokrywały, pomimo zniżonéj ceny pasażerskiéj.

Lecz przypuściwszy nawet, żeby się z dochodów pocztowych coś dla cierpiącéj ludzkości uroniło, byłoby to subwencją niemniéj sprawiedliwą, jakiéj szkoły, koleje, teatra itp. zakłady i przedsiębiorstwa, a nawet mniéj sławne zdrojowiska w Ischl, Karlsbadzie itp. doznają.

Podnosimy więc głos imieniem cierpiącéj ludzkości do władz kompetentnych i do wydziału krajowego, ażeby tę kwestję wpływem swoim silnie poparł, a może głos cierpiących skuteczniejszy znajdzie oddźwięk w Wiedniu.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Jasło, 5 *kwietnia*. — Na dniu 31 marca r. b. odbyło się tu zwyczajne posiedzenie kwartalne rady powiatowéj. Po zagajeniu sesji przez marszałka Winc. Petrowicza, słowy tchnącemi gorącem patrjotyzmem i zachętą do pracy organicznéj, sekretarz odczytał sprawozdanie, z którego okazuje się, iż wydział w ubiegłym kwartale załatwił spraw 466 ekspedycjami 1074, i wydał następujące okólniki:

1. Do gmin: zawiadamiający je, iż ministerstwo rolnictwa przeznaczyło dla Galicji 1100 zlr. na zakupienie buchai, które pomiędzy gminy poddające się warunkom mają być rozdane.

2. Do gmin i obszarów dworskich: iżby każdy sługa był zaopatrzony w książeczkę służbową.

3. Do nauczycieli szkół ludowych: czy zgadzają się pobierać pensje z kasy wydziału powiatowego, kwartalnie z dołu?

4. Do gmin: aby wcześnie przedsięwzięły naprawę dróg.

5. Do obszarów dworskich i gmin: aby grunta stykające się z drogami publicznemi były obsadzone drzewkami owocowemi choć w czwartéj części.

6. Do naczelników gmin: aby ściśle przestrzegali, iżby w każdym nowobudowanym domu komin był ponad dach wymurowany, okna zrobione do otwierania, a gnojownia oddalona od domu o 4 sążnie.

7. Do pp. delegatów powiatowych: wzywający tychże o przestrzeganie, aby naczelnicy gmin ściśle wykonywali rozporządzenia zawarte w okólnikach.

Wydział załatwił, oprócz innych, 150 spraw tyczących się czeladzi służebnéj i kilkadziesiąt spraw drogowych.

Przystępując do dalszych spraw na porządku dziennym będących, rada wybrała dwóch członków i jednego zastępcę do komisji asenterunkowéj. Po sprawdzeniu bilansu i zrobieniu skontra kasy za rok 1869, rada udzieliła wydziałowi jednozgodne absolutorjum. Zatwierdzono ugodę zawartą z wydziałem krośnieńskim o myto z drogi frysztacko-strzyżowskiéj. Uchwalono wystosować petycję do wysokiego sejmu, aby suma przeznaczona na zapomogę dla nauczycieli szkół ludowych na przyszłość była podwyższoną i zamienioną na stałą subwencję. Rada przychyliła się do wniosku, aby towarzystwu wzajemnéj pomocy uczniów wszechnicy Jagiellońskiéj udzielić wsparcie jednorazowe w kwocie 15 złr. Uchwalono udać się z przedstawieniem do c. k. starostwa w Jaśle, aby mieszkańcom b. pow. frysztackiego wypłatę długu drogowego, zaciągniętego jeszcze za administracji urzędu powiatowego, rozłożono na lat 3.

Ulaszowice. — W c. k. sądzie w Jaśle, pomimo rozporządzenia ministerjalnego o języku polskim z dnia 5 czerrca 1869 r. i pomimo, że p. naczelnik sądu jest dobrym Polakiem, napis niemiecki na drzwiach sądu do dziś istnieje.

Wiadomości z literatury i sztuki.

(...*m.*) **Teatr.** — „Sąd przysięgłych,“ dramat w 4 aktach J. Korzeniowskiego odegrany w sobotę 9go b. m. na benefis p. Borkowskiéj, należy do najsłabszych utworów tego płodnego pisarza. Nie miał on nigdy szerszego rozgłosu i wyjątkowym tylko sposobem dostaje się na scenę, a to z téj szczególnie przyczyny, że formą swoją i układem nie odpowiada wymaganiom scenicznym. Korzeniowskiemu często i słusznie zarzucano, że jego teatralne sztuki są czémś połowicznem między formą powieściową a czysto dramatyczną. Zarzut ten w całéj jego surowości zastósowaćby można do „Sądu przysięgłych,“ nie dlatego, żeby dramat ten mieścił w sobie wiele lirycznych ustępów, żeby autor występował z morałami sam od siebie bo i owszem podobnemi wadami „Sąd przysięgłych“ bynajmniéj nie grzeszy. Ale za to ujemną jego stroną jest brak dramatycznego rozwoju akcji, która nie potęguje się widocznie, nie ma w sobie kulminacyjnego punktu i wreszcie rozwiązuje się bez całkowitego zadowolnienia nawet ci[...]

kawości słuchaczów. Są to raczéj rozdziały powieści dość luźnie z sobą powiązane, choć czasem efektowe i wzbudzające żywsze zajęcia. Tytuł „Sąd przysięgłych“ nie jest także usprawiedliwiony treścią sztuki; niewinnie oskarżonego Henryka Rowbya mógłby tak dobrze sądzić każdy inny sąd nietylko Jury, a pomimo tego wypadki i sytuacje najmniejszéj nie uległy zmianie.

Pomimo téj ogólnéj słabości sztuki jako dzieła dramatycznego, znajduje się w niéj parę ról wdzięcznych, które przez artystów naszéj sceny starannie i dobrze zostały oddane. Na pierwszém miejscu położyć musimy beneficjantkę p. Borkowską, która w roli [illegible] Anny dowiodła wiele talentu do przedstawiania podobnych charakterów. Pani Borkowska [illegible] zawsze ze zrozumieniem i przejęciem się słowami autora, [illegible] jak i w jéj ruchach, chociaż zawsze miarkowanych, było wiele swobody. Dziwić się zatém musimy, dlaczego po raz pierwszy dopiero ją w jéj benefisie widzimy w podobnéj roli. Pan Wolski był [illegible] Williamem Ford, [illegible] charakteryzacji twarzy i powierzchowności; rola ta była przeprowadzoną z wielką konsekwencją [illegible]. Pp. Żadnowski i Benda przyzwyczajeni są do pochwał, nie więc nowego [illegible] jak i dla nich [illegible] żadnych nowych trudności, chociaż p. Benda tym razem grał nie młodego, lekkomyślnego trzpiota, ale starego [illegible] gorączkę. [illegible] teatr prawie pusty, [illegible] których można by się spodziewać gorętszego poparcia sceny polskiéj.

W niedzielę dnia 10go odegrano Dumasa „Demimonde“.

Kronika potoczna i rozmaitości.

— Dyrekcja tow. sztuk pięknych na posiedzeniu z dnia 3go b. m. zaprosiła na członka dyrekcji p. Zaleskiego Antoniego, znakomitego znawcę sztuki i artystę w miejsce p. Pokutyńskiego Filipa.

W ubiegłym tygodniu wzbogacona została wystawa [illegible] przesłaną z Rzymu przez rodaka naszego Brodzkiego Wiktora. [illegible] obrazy następujące: „Wieczornica“ Gierymskiego; „Flisaki“ Piotrowskiego; „Polowanie w Afryce“ Kossaka Juljana; „Włoska Siesta“ Chmielewskiego; „Widok Buska“ Małeckiego Władysława.

Od dnia 14 do 30 kwietnia wystawa zostanie zamknięta z powodu [illegible] kościelnych [illegible]; po upływie tych dni w zwykłych godzinach, tj. od 10 do 4éj otwartą będzie.

„Kwiatów“ nr. 10ty w skutek popękania kliszy tytułowych nie mógł wyjść dziś. Numer ten razem z nr. 11 wyjdzie 16go b. m.

Znany sędzia Sacher, jak się dowiadujemy, [illegible] Draussen.

Dowiadujemy się, że p. nadprokurator Nakopa podał się o przeniesienie do Czech, a p. prokurator [illegible] kolegium sądowego.

Dzisiaj t. j. [illegible] godziną 3 a 4, [illegible] w okolicach [illegible] byli to [illegible] przy- [illegible] widać [illegible] kradzieży.

[illegible] owie w [illegible] Dzieduszycki, urodz. r. 1796. [illegible] a w ła- [illegible] działal- [illegible] ictwa i [illegible] obywateli, [illegible] większe- [illegible] piśmiennicze, [illegible] i li- [illegible] pod [illegible] pismach [illegible] ówczas [illegible] cechę [illegible] wte- [illegible] jedy- [illegible] pamiętniku [illegible] zwycięzko [illegible] Kanta. [illegible] postępowem stojąc sztandarze, w czasie największego nawet ucisku, nie zaparł się stanowiska narodowo-opozycyjnego. Prace jego piśmiennicze, rozprawy treści filozoficznéj, przyrodniczéj i literacko-krytycznéj, które powiększéj części pod imieniem Philopolskiego w ówczesnych pismach ogłaszał, dziś zapomniane, niezwykłém naówczas jednak były zjawiskiem, nosząc na sobie cechę kierunku nowoczesnego racjonalizmu, który wtedy w całéj literaturze polskiéj może tylko jedynego w nim miał reprezentanta. W „Pamiętniku Lwowskim“ z r. 1819 polemizował on zwycięzko z Janem Śniadeckim w obronie filozofji Kanta. W r. 1827 napisał z powodu znalezionéj w łożysku Sanu olbrzymiéj skamieniałéj głowy przedpotopowego nosorożca, pierwszą podobno w języku polskim wydaną oryginalną rozprawę paleontologiczną, zawierającą głębokie poglądy geologiczne, a jak naówczas nadzwyczaj postępowe. Jedna praca jego naukowa w czasopiśmie Ossolińskich z r. 1831 nalega na zbieranie dat statystycznych w naszym kraju i dotyka już zagadnień ekonomji politycznéj, któréj to umiejętności oddał wyłącznie prawie się oddał. Drukował późniéj już tylko liczne rozprawy gospodarcze, a obszerne dzieło ekonomiczno-polityczne, nad którém do końca życia pracował, zostało (podobno nieukończone) w rękopiśmie. Wszystkie pisma jego odznaczają się niezwykłą czystością języka w składni zygmuntowskich przypominającą pisarzy. W ostatnich latach pracował wiele nad terminologją polską prawniczą, to też bądź dzieło jego w rękopiśmie pozostające, bądź tylko fragmenta tego dzieła, należałoby drukiem ogłosić. Jeżli nie pod innym względem, to już niewątpliwie pod względem ścisłéj i trafnéj terminologji byłoby ono cennym nabytkiem jurydycznéj literatury.

W życiu publiczném odznaczał się Dzieduszycki postępowością swoich przekonań. W r. 1848 był on przez dłuższy czas prezesem rady narodowéj lwowskiéj. Prezydował również na najburzliwszém z ówczesnych zgromadzeń ludowych d. 25go kwietnia i oświadczył się wbrew większości stronnictwa demokratycznego za dopuszczeniem ostatniego zjazdu sejmu postulatowego, żądając, aby sejm ten się zebrał w celu uchwalenia ustawy wyborczéj przyszłéj reprezentacji krajowéj, a to z powodu, że **oktrojowana** ordynacja gorszą w każdym razie będzie od uchwalonéj przez sejm krajowy, choćby z najwsteczniejszych ale zawsze narodowych złożony żywiołów. Sejm postulatowy zresztą, pod naciskiem ówczesnych wypadków i publicznéj opinji, niepostępowéj ordynacji uchwalić zdaniem jego niebyłby w stanie. Przekonanie to wypowiedział śp. Dzieduszycki również w osobnéj w ówczas wydanéj broszurze. Czas okazał, jak słusznem było jego zapatrywanie.

W czerwcu 1848 r. wybrany do Rajchstagu wiedeńskiego przeniesionego późniéj do Kromieryża, posłował, przestrzegając nieustannie wyborców swoich, że niczego spodziewać się nie należy po zgromadzeniu, które w czasach przeobrażenia monarchji kilka miesięcy nad układaniem regulaminu obrad trwoni.

W r. 1851 korzystając z prawa przysługującego mu w moc fundacji śp. Ossolińskiego, wystąpił z rzadką odwagą cywilną przeciw pogwałceniu przywilejów instytutu Ossolińskich, dokonanemu przez ówczesnego namiestnika hr. Gołuchowskiego. Odtąd usunął się w zacisze domowego życia.

Dr. Ignacy Jendl lekarz kolejowy w Tarnowie, były uczeń wszechnicy tutejszéj, otrzymał stopień magistra akuszerji w Wiedniu.

Wieliczka. — W sobotę t. j. 9 t. m. dawano tutaj na cel dobroczynny dwie komedyjki, które przegrodzono deklamacją „Farysa“ Balińskiego. Grano „Starą elegantkę“ Korzeniowskiego i „Gwiazdę,“ coś w rodzaju operetki lub wodewillu, jakiegoś nieznajomego autora, którego cenić musimy choćby za to, iż nie miał odwagi podpisać się pod swoim utworem. Utwór to w istocie tuzinkowy, niesmacznie obrobiony i jedynie dobra gra podtrzymać go zdołała. Dawno już nie mieliśmy sposobności znajdowania się na teatrze u nas, to też zdziwiły nas ogromne postępy, jakie przez ten czas porobili amatorowie, a jeszcze bardziéj amatorki. Gra pani S., panny S. i pani J. nie zostawiały nic do życzenia. Szkoda by była niezmierna, aby takim trudem urządzony teatr i tak pięknie rozszerzający się pod staranną opieką hr. Ar. Rusockich, miał z powodu prywatnych niechęci i uraz upaść. Teatr amatorski jest jedną z najpiękniejszych może zabaw towarzyskich, jeżeli do tego jeszcze zabawa ta przyczynia się do szlachetnych celów, to warto dla takiéj instytucji zapomnieć o prywatnych urazach i podać sobie rękę do zgody. Robimy te uwagi z okazji, że teatr nie był tak zapełniony, jakby tego spodziewać się można po znakomitéj grze amatorów i celu, na jaki dochód z teatru był przeznaczony. Odnośnie do tego, p. G. zaimprowizował doskonały wierszyk, którego treścią było mniéj więcéj to, cośmy w poprzedzającéj uwadze wypowiedzieli.

Bochnia, *10 kwietnia.*— W niedzielę odbył się zapowiedziany wykład p. Alfreda Szczepańskiego na rozpoczęcie szeregu odczytów, które tutejszy oddział tow. pedagogicznego urządzać zamierzył. Po wykładzie był koncert amatorski. Sala przepełniona była publicznością obojga płci. Dochód czysty na rzecz czytelni ludowych przyniósł do 120 zlr.

(Z) **Tarnów.** — W odpowiedzi tarnowskiemu korespondentowi *Gazety Narodowéj* △:

Zasłanianie się p. drem Stojałowskim, którego obok innych zacnych jak on ludzi, właśnie ta tak zwana przez korespondenta „pewna klika,“ a w któréj i mnie gwałtem mieć chce, w radzie gminnéj mieć sobie życzyła i do tejże przy wyborach pozyskała, — jest iście bezczelném. Tyle w odpowiedzi na zaczepkę.

Akademję medyczną dla kobiet postanowiono założyć w Petersburgu przy istniejącéj akademji medyczno-chirurgicznéj. Słuchaczki mające zamiar wstąpić do akademji winny się będą wykazać patentem gimnazjum żeńskiego (tak się nazywają wyższe szkoły żeńskie); kursa akademickie trwać będą o jeden rok krócéj niż dla mężczyzn, bo niektóre przedmioty z planu lekcji wypuszczone będą. Osoby w tym zakładzie wykształcone otrzymają prawo praktyki na równi z lekarzami płci mężkiéj, tylko zamiast tytułu doktorów medycyny dostaną inny — „uczonych akuszerek.“

Zbrodnie w Rossji.— Z gub. wijatskiéj piszą do *Prawitielstwiennawo Wiestnika*, że w nocy z d. 27 na 28 lutego r. b. włościanka pow. urżumskiego, wołości kuzniecowskiéj, Aleksandra Żencowa, zarżnęła męża swego Tymoteusza Tymowa lat 35 mającego i syna Jana lat 8. Powód do tego zabójstwa, jak zeznała sama, był następujący:

Téj nocy któréj spełniła zabójstwo, śniło jéj się, że złodzieje zakradają się do domu przez okno, w skutek czego przebudziwszy się wstała z łóżka, podeszła do męża śpiącego przy oknie na ławie, przebudziła go i opowiedziała swój sen. Podczas opowiadania mąż zasnął, a ona wzięła nóż, aby było czém bronić się, jeżeliby złodzieje oknami się wdzierali. Przeszedłszy się kilka razy po izbie, usiadła na ławie przy oknie, tam gdzie spał mąż, poczuwszy od niego woń nieprzyjemną— zarżnęła go, późniéj toż samo uczyniła z synem.

Według zeznań świadków, kobieta ta w ciągu lat 12-stu pożycia małżeńskiego z mężem swoim żyła bardzo dobrze. Wypadek ten będący $^1/_{100}$ częścią tego co się dzieje w Moskwie, a o czem świadczą całe kolumny dzienników wyłącznie opisami zabójstw i kradzieży zapełnione, kreśli usposobienie i stopień moralności ludu w Rossji. Fakt ten zdolny już oburzyć nawet najbardziéj zdziczałe i barbarzyńskie serce, a cóż dopiero mówić o innym zamilczanym nawet przez dzienniki moskiewskie i nieznanym światu prócz ciasnéj części Syberji zachodniéj, a o którym tu przy sposobności wzmiankujemy:

Fakt ten spełniony został przed trzema laty. W ciągu tego czasu oprócz rozmów w kółkach zaufanych, nigdzie o nim nie mówiono, nie pisano, bo rząd najsurowiéj zakazał. Było to zabójstwo podobne do powyższego, bo także dokonane przez żonę na mężu, z zazdrości, z tą różnicą, że ta po zabiciu poćwiertowała go, nasoliła, odniosła do spiżarni i zjadła.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przyczyny upadku rolnictwa i środki podźwignięcia go.

(Ciąg dalszy).

Towarzystwo lwowskie widać zauważyło samo, że powiatowe towarzystwa rolnicze skuteczniéjby działać mogły, i potworzyło tak zwane oddziały zatrzymując dla siebie jednakowoż całą władzę w ręku. Już z góry widać, że te oddziały są osądzone jako małoletnie, bo muszą stać pod opieką centralnéj kancelarji i o dziwo, te oddziały uznały się rzeczywiście za małoletnie, dwie części wkładek od członków oddają w ręce centralnemu komitetowi; zdają sprawozdania ze swych czynności — jak wystawę powiatową zamierzają urządzić, muszą się wprzód o pozwolenie do centralnego komitetu zgłosić itd. itd.

Bylibyśmy z krzywdą jednego z oddziałów zapomnieli zanotować fakt świadczący, że nie wszystkie oddziały się za małoletnie uważają, bo wspomiony zamierzał się od centralnego towarzystwa oderwać i samodzielnie **powiatowe** towarzystwo rolnicze utworzyć — lecz niestety spełzło na niczém i centralizm wziął górę, po przemówieniu jednego z członków mających w skutek szczególnego ustroju naszego społeczeństwa, jakiś aż nadto widoczny wpływ na cały oddział. — Jak u nas naoczni zapewniają świadkowie mówił następująco:

„Moi panowie, znane są w kraju moje opinje i wszyscy wiedzą, że nie jestem centralistą, pozwólcie sobie zatem zwrócić uwagę, że jeżeli się oderwiecie od centralnego komitetu, to rząd gotów odmówić subwencji, a dał ją w w tym roku w sumie dwudziestu kiku tysięcy złr. — co się zaś dotyczy poznańskiego, rozmawiałem z Poznańczykami, jednozgodnie mię zapewniali, że tam tylko istnieje centralne towarzystwo rolnicze w Poznaniu, a innych ci panowie nie czują u siebie potrzeby.“ Po takiém przemówieniu miała większość zgromadzenia za nieoderwaniem głosować. Nie wchodzimy w to czy znane są opinje tego jegomości w kraju jako centralistyczne czy jako federalistyczne — ale o tém musimy nasze powątpiewanie wyrazić, aby rząd w skutek oderwania się jednego oddziału od centralnego komitetu i wskutek uformowania się powiatowych towarzystw rolniczych miał krajowi odjąć subwencje, które ściśle rzeczy biorąc sam kraj płaci. — Co się dotyczy księstwa Poz. możemy tego pana zapewnić, że tam **nietylko istnieją ale i działają towarzystwa powiatowe rolnicze z niemałą korzyścią** dla kraju. W roku 1868 miała miejsce wystawa powiatowa z dwóch powiatów w Pleszowie — i wypadła nader świetnie.

O krakowskiém towarzystwie rolniczém nie możemy nic więcéj powiedzieć, jak tylko to, cośmy o lwowskiém powiedzieli, a nadto musimy dodać, że się w swych centralistycznych utopjach zanądto rozmiłowało i w nich się daléj kołysze, jako ludzie miłujący to, co jest, a nie to co duch czasu wymaga, wołamy mu: „Szczęść Boże“, bo rozwój rolnictwa jako jego dzieło, tego mu nigdy nie powie.

Poruszyliśmy kwestję zgromadzeń rolniczych trochę za rozciągle, zmuszeni do tego ujmą dla rolnictwa krajowego, wynikającą z podobnego składu — chętnie przechodzimy do dalszych powodów naszego zacofanego rolnictwa.

Brak siły ręcznéj daje się u nas aż nadto czuć, aby go pominąć, co doprawdy na pierwszy rzut oka nieprawdopodobném zdawałoby się; widząc osady włościańskie, składające się czasem z paruset numerów, trudném jest do uwierzenia, aby tam był brak robotnika — a jednakowoż tak jest. Nie minęły jeszcze tak zwane przejściowe czasy po zniesieniu pańszczyzny. Było takie samo położenie i w innych częściach naszego kraju, zostających obecuie pod innym rządem — tam jednakowoż tak się to jakoś ułożyło zapomocą instytucji ze strony rządu, mających prawdziwe dobro państwa na oku, że tamtejsi rolnicy nie pamiętają, kiedy te czasy przejściowe po zniesieniu pańszczyzny minęły. U nas miał rząd widać inne cele na oku a nie dobro kraju i nie uczynił literalnie nic w tym względzie, a w skutkach pokazało się, że kraj ma dużo rąk, ale niestety nie do pracy; nasi włościanie mają od czasu zniesienia pańszczyzny pewny wstręt do wszelkich robót w gospodarstwie dworskiém; starają się dla tego, aby jak najmniéj potrzeb mieli; odzienie, a często i obuwie sami sobie robią, nie wchodząc w to, że im ta ich fabrykacja płótna o wiele drożéj wypada, jak gdyby takowe kupili, na każdym kroku ze stratą się rządzą; widzimy często nad wodą stojące kobiety zatrudnione praniem bielizny bez mydła, a widzieć można i mężczyzn tą robotą zatrudnionych; robota zajmująca im całe dnie czasu, któraby mogli zapomocą mydła w godzinie uskutecznić, a resztę czasu o wiele korzystniéj użyć: nie robią tego, boby trzeba za pięć centów mydła kupić, a te pięć centów we dworze zarobić; do tego żyją jak najgorzéj, mięsa zaledwie pare razy do roku używają; łatwo pojąć, że przy takiém życiu muszą zleniwieć i stracić zamiłowanie do pracy do reszty.

Te i tym podobne przyczyny wpływają, że mamy dużo rąk, ale nie do pracy, możnaby nasz kraj pod tym względem do extenzywnego gospodarstwa porównać, które posiada zazwyczaj dużo koni roboczych, ale tak utrzymanych, że pracować nie są wstanie. Nie zdaje nam się potrzebném potém cośmy już powiedzieli dalsze wyświecanie przyczyn, dla których nie możemy ukończyć robót gospodarczych w czasie właściwém — i tracimy w skutek tego w wielu przypadkach cały zysk czysty jakibyśmy osiągnąć mogli.

Zanotować jednakowoż trzeba, że bliżéj większych miast, gdzie włościanie się trochę z cywilizacją otarli, a życiem miastowem się nie zdemoralizowali, zupełnie inne stosunki zachodzą i robotnika jest dosyć.

(Dokończenie nastąpi).

Kraków, 12 kwietn. (*Targ na Kleparzu.*) płacono pszenicę 9 do 10 złr. 50 c., żyto 6 złr., jęczmień 6 złr., owies 4.50, Dowóz średni, kupujących mało.

Baran, 11 kwietn Płacono pszenicę 40 złp., żyto 26 złp., jęczmień 24 złp., owies 16 złp. Dowóz mały.

Bochnia, 7 kwietnia. Płacono pszenicę 4.50 żyto 3.6, jęczmień 2.58, owies 2.3, groch 3.50, bób 3 złr. ziemniaki 90 c., siano 1.90, słoma 1.15, drzewo twarde 11 złr., miękkie 8 złr., okowita 1 złr., masło 50 c. konicz 2 złr.

Rzeszów, 8 kwietnia. Płacono pszenicę 4.25, żyto 2.50 jęczmień 2.45, owies 1.90, groch 2.75, fasola 4.15, tatarkę, 2.40, proso 2.65, ziemniaki 95 c., rzepak 6.50 koniczyna 25 złr. siano 1.70, słomę 1,20 drzewo twarde 9 złr., miękkie 6 złr, okowity 60 c. masła ft. 40 c., kopę jaj 1 złr., lnu cetnar 22.50., konopi 18 złr., mięsa ft. 19 c.

— Jarmark na konie w Rzeszowie rozpocznie się 25 kwietnia 1870 r.

Wiedeń, 10 kwietnia.

B. (Hr. Rozwadowski — zarząd stad rządowych.) D. 6 bm. odbyła się w ministerjum roln. pod przewodnictwem samego ministra posiedzenie komisji ankietowéj, któréj zarządał jeneralny koniuszy hr. Władysław Rozwadowski.

Celem tego posiedzenia było: aby zaproszeni w skład jéj członkowie rady państwa, znakomici hodownicy koni i znawcy z różnych prowincji objawili zdanie o dotychczasowém prowadzeniu zarządu stad rządowych i o środkach, które rząd ma zamiar w téj mierze daléj przedsiębrać.

W rozdanym przez jeneralnego koniuszego memorjale przedstawione były zasady, które zostały stanowczo przyjęte, daléj sprawozdanie z administracji w r. 1869, uzasadnienie pojedyńczych pozycji budżetowych na r. 1870 i porównanie tychże z ostatnim budżetem ogólnego wojskowego zarządu, wreszcie w streszczeniu wyłuszczenie przeprowadzonych reform i zarządzeń na przyszłość.

Komisje składali: Minister rolnictwa p. Banhans jako przewodniczący, ks. Adolf Schwarzenberg, hr. Jarosław Sternberg, br. Wächter poseł, P. Streeruvitz poseł, przedstawiciele z Czech, Altgraf Salm, br. Honrichs z Morawy, P. Wachtler ze Styrji, br. Włodzimierz Bawarowski poseł z Galicji, br. Petrino poseł z Bukowiny, dr. Armbrecht profesor w instytucie weterynaryjnym, wojskowy inspektor jen. Nadozy, ks. Egon Thurn Taxis prezes Jokeyklubu i ministerjalny sekretarz Fortwaengler.

Po dokładném zbadaniu wszystkich punktów memorjału uznała z zadowoleniem komisja, że środki zarządu są zupełnie odpowiednie ogólnym zasadom umiejętnego i dobrego hodownictwa koni i szczegółowym stosunkom w Austrji. W końcu komisja złożyła podziękowanie ministerstwu a w szczególności podziękowanie i uznanie mającemu sobie oddane kierownictwo jeneralnemu koniuszemu za jego dobre usługi oddane w powierzonym sobie zawodzie.

Postawiono w końcu przedłożony memorjał jakotéż rezultat komisji streścić i ogłosić w broszurce przeznaczonéj dla publiczności.

Wiadomości telegraficzne.

Praga, 11 kwiet. W kołach czeskich zapewniają, że Riegera i Sladkowskiego nie powołano do Wiednia; nie miałoby to na razie żadnego celu. Tak samo mówią, że i Clam-Martinitz nie został powołanym, przeciwnie hr. Lew Thun przyjął na siebie pośredniczenie między hr. Beustem i hr. Potockim z jednéj, a feudalną szlachtą czeską z drugiej strony. Ks. Karol Auersperg zwołał na dzisiaj konferencją szlachty wiernokonstytucyjnéj.

Dzień wczorajszy przeszedł bez demonstracji, jakich się obawiano.

Peszt, 11 kwiet. W skutek inicjatywy ze strony hr. Andrassyego, zbierze się dzisiaj komitet złożony z znakomitych deakistów i urzędników ministerjalnych, w celu wypracowania projektu do ustywy o reorganizacji izby wyższéj.

Berlin, 9 kwietn. *Staatsanzeiger* ogłasza rozporządzenie ministerjalne, zwołujące parlament główny na d. 21 kwietnia.

Paryż, 9 kwiet. Na dzisiejszém posiedzeniu ciała prawodawczego potwierdził Ollivier, że w okresie plebiscytu dozwolona będzie zupełna wolność prasy i zgromadzeń. Rząd polecił urzędnikom wstrzymać się od wszelkiéj presji, ale z drugiéj strony pilnie baczyć, by się obywatele państwa od głosowania nie wstrzymywali. Wobec działania stronnictw, rząd nie może pozostać bezczynnym.

Cesarz miał już przyjąć dymisją Buffeta. Zapewniają, że kilku innych ministrów podało się także do dymisji. Rada ministrów zastanawiała się nad wyborem następców. Ollivier ma zostać prezesem gabinetu.

Paryż 10 kwietnia. Przy przeglądzie wojska na placu karuselowym, zawołał źle ubrany mężczyzna, który się przez tłum ludu do cesarza przecisnął: „Do Cayenne z nim!“ Przytrzymano go natychmiast; nazywa się Paweł Lezurier, ma lat 48, nie trudni się niczém; znaleziono przy nim długi nóż, asygnację na 30,000 fr. i 1,200 złotych lirów włoskich, zaszytych w suknie. Przy przeszukaniu mieszkania jego znaleziono prócz tego jeszcze 60,000 fr. i wiele broni.

Hr. Daru podał się dziś przed południem także do dymisji.

Wczoraj wysłano do Wiednia, Brukseli, Monachjum, Florencji, Madrytu i Lizbony odpisy odpowiedzi wystósowanéj do papieża.

Journal des Debats ubolewa, że Buffet ustąpił z ministerstwa, z powodu obstawania cesarza przy swém prawie odwołania się do ludu, bez zapytania ciała prawodawczego.

Gaulois donosi: Magne obejmie wydział skarbu. Thiers porzucił stanowczo stronę ministerstwa.

Obiega pogłoska, że Drouin de Lhyys albo Laguéronière zastąpi hr. Daru.

Madryt 9 kwietnia. Według doniesień z Barcelony wojsko zajęło dziś rano przedmieście Gracia. Tém samém powstanie zakończone.

Posiedzenie kortezów odroczone do dnia 19 kwietnia.

Rzym 11 kwietnia. Trzecie publiczne posiedzenie, na którém miało nastąpić ogłoszenie schematu *de fide* nie odbędzie się dzisiaj, ale dopiero w przewodnią niedzielę.

Bukareszt 11 kwietnia. Całe ministerstwo podało się do dymisji. Mówią, że prezydent izby Balsch, zajmie się utworzeniem nowego gabinetu.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 11 kwietnia.

M. Rokowania z Rechbauerem stanowczo zerwane; zarys dalszego działania ustanowiony; ustąpiła zatém, przynajmniéj na pozór, niepewność cechująca sytuację polityczną zeszłego tygodnia. Przyczynę pierwszego faktu szukać należy poczęści w presji wywartéj na Rechbauera przez zaciekłą partję centralistów niemieckich, którzy go za samą myśl przyjęcia teki w nowym gabinecie niemal za zdrajcę ogłosili. Mimo to Rechbauer niezawodnie byłby wstąpił do gabinetu, gdyby się tylko zgodzono na główne punkta jego programu t. j. zmniejszenie budżetu wojskowego o kilkanaście miljonów i rozstrzygnięcie spraw wyznaniowych w duchu liberalnym. Że się na te punkta nie zgodzono, — oto druga a główna przyczyna spełznięcia rokowań na niczém, rzucająca zarazem nie zbyt korzystne światło na program dalszego działania. Oto główne tegoż zarasy: ustanawia się w jak najkrótszym czasie — jutro lub pojutrze — ministerjum prowizoryczne, złożone z ludzi bez wybitnych dążeń politycznych (wymieniają hr. Taaffe dla spraw wewnętrznych i obrony krajowéj i naczelnika sekcji De Pretis dla ministerstwa handlu), rozwiązuje się radę państwa i sejmy, wypisuje się nowe wybory do sejmów, zapomocą różnych koncesji skłania się sejmy do obesłania rady państwa, z któréj większości ma następnie wyjść stałe ministerjum parlamentarne. Wszystko to bardzo pięknie wygląda; jednak wobec faktu, że rokowania z Rechbauerem i wogóle z partją autonomistów niemieckich rozbiły się o kwestje zasadnicze, zachodzi mimowoli pytanie, z jakiéj partji łona ma wyjść ów zbawczy gabinet parlamentarny? Czy z partji centralistów? — czemuż usunięto Giskrę i Herbsta? Czy z partji autonomistów? — czemuż nie przystano na Rechbauera? Czy z samych Czechów lub Polaków? trudno pomyśleć, skoro ani mowy niema o zmianie ustroju konstytucyjnego. Pokazuje się zatém, że niepewność sytuacji tylko na pozór chwilowo zniknęła ustępując miejsca jakiemuś prowizorjum bez znaczenia, na którego dnie leżą znów nierozstrzygnięte wszystkie kwestje sporne, będące obecnie na porządku dziennym.

P. S. Rozeszła się tu wieść, że namiestnikiem w Galicji został zamianowany hr. Ludwik Wodzicki. Zapisuję ją, bo rozgłoszona — ale wydaje mi się zbyt nieprawdopodobną.

Wiedeń 11 kwietnia.

B. Rechbauer wczoraj wieczorem wyjechał do Gracu, po zerwaniu wszelkich układów o tekę spraw wewnętrznych. Program, który przedłożył, nie został przyjęty. Sprawa czeska, sprawy wyznaniowe i etat wojskowy, oto zdaje się *les pierres d'achoppements* rozbicia się kombinacji.

Rechbauer przed wyjazdem w pewnéj rozmowie wyraził się nader pochlebnie o hr. Potockim; powiedział, że jeżeli układy się rozbiły, to nie z winy hr. Potockiego i że go poznał w ciągu rokowań jako bardzo honorowego człowieka. Nikt o tém nie wątpi, ale to nie dosyć do polityki.

Pojutrze to jest we środę ukażą się w *Wiener Zeitung* mianowania, tak jakem wam napisał: Potocki tymczasem prezesem ministrów, Taaffe tymczasowym ministrem spraw wewnętrznych. Inne wszystkie teki będą obsadzone tymczasowymi kierownikami samymi szefami sekcji. Listy odręczne mają być w zwykłéj formie z formułką „odpowiedzialnym tymczasowym kierownikiem“ a poprzedzone będą przyjęciem dymisji ministrów ustępujących. — Ale co daléj?

Zdaje się tedy, że prowizoryczny, administracyjny gabinet w Austrji nareszcie sklejony został, o czém piszą powyższe korespondencje. Sytuacji to w niczém nie zmienia; nie rusza z miejsca ani jednego kamienia ze szmerlingowskiéj lepianki. Dopiero się teraz rozpoczną naprawdę zabiegi o wytworzenie stałego gabinetu. W tym celu mają się odbywać porozumienia z feudalnemi stronnictwami za pośrednictwem hr. Thuna czy hr. Clam Martinica. Atoli bez wzięcia inicjatywy względem zmiany zasad ustroju państwa trudno wróżyć, żeby się hr. Potockiemu udało dotychczasową rajchsratową drogą wytworzyć parlamentarny gabinet.

Vaterland zaręcza, że hr. Clam Martinic przekonał już hr. Potockiego o niepodobieństwie, iżby Czesi wzięli udział w nowo zwołanym rajchsracie, a sądzimy, że i sejm galicyjski do takiego samobójczego kroku uwieść się nie da. Niepewność więc potrwa jeszcze dłuższy czas, a opozycja ma sposobność do działania.

Hr. Andrassy i w ogóle Węgrzy zachowują się dotąd wobec tego przesilenia milcząco i neutralnie; i nie może być inaczéj. Dotąd widzą dopiero zamęt, a żadna strona nie stanęła jeszcze tak silnie i nie wystąpiła tak pozytywnie, iżby się Węgry mogły lub musiały w jednę lub drugą stronę zaangażować.

Bardzo ważna, zwłaszcza dla nas, uchwała zapadła w sejmie północno-niemieckim: zniesienie sądu stanu na polityczne przestępstwa i oddanie takowych zwyczajnym sądom przysięgłych. Wniosek dotyczący postawił poseł Lasker, przeszedł on tylko dwoma głosami, a z Polaków niestety tylko poseł Kantak był obecnym. Sejm odroczył się na poświęta.

Parlament celny niemiecki będzie zwołany na 21 b. m. Agitacja w północnym Szlezwigu za przyłączeniem do Danji według art. V. traktatu pragskiego wzrasta ciągle, przeciw czemu roznamiętniają się pruskie organa. Wobec nadchodzących wyborów stronnictwa w Prusach ogłaszają już swoje manifesta.

Sprawa plebiscytu we Francji porusza najważniejsze kwestje — przedstawiają cesarzowi, że ta apelacja ciągła do woli ludu nie dozwoli nigdy na wyrobienie się we Francji prawdziwéj konstytucyjnéj doktryny na wzór angielski, według któréj panujący jest nieodpowiedzialny, tylko rząd. Z drugiej strony żądają gwarancji, żeby plebiscyt nie mógł być użyty przez panującego na rzecz absolutyzmu, żeby więc wymagał zgodzenia się nań izby, senatu i gabinetu. Cesarz się temu sprzeciwia, spowodował tém częściowej przesilenie w łonie gabinetu; Buffet wystąpił. Ollivier zadowalnia się tém, iżby plebiscyt nie mógł być użyty bez przyzwolenia gabietu, tłómacząc, że to wystarcza, skoro tenże jest odpowiedzialnym i izba ma na niego konstytucyjny wpływ.

Ostatnie telegramy.

Paryż 12 kwietnia. Na dzisiejszém posiedzeniu ciała prawodawczego Favre uderza na ministerstwo z powodu stanowiska, jakie zajęło i które sprzeciwia się prawom izby i narodu. Ollivier i Segris odpierają te zarzuty i twierdzą, że ministerstwo pozostało wiernem liberalnym swym zadaniom.

Français twierdzi, że cesarz gotów jest zrobić Bufetowi ustępstwa, poczém przesilenie ministerjalne szczęśliwie by rozwiązaném zostało.

Londyn 12 kwietnia. W skutek nadzwyczaj korzystnego stanu budżetu wnosi kanclerz skarbu zniesienie i zniżenie wielu podatków.

Florencja 12 kwietnia. Po długich rozprawach nad ostatniemi zaburzeniami izba przyjęła provisorjum finansowe na miesiąc maj 78 głosami przeciw 41.

Madryt 12 kwietnia. Po zaciętéj walce wojsko zajęło przedmieście Gracya (pod Barceloną), wojsko zdobyło dużo broni i amunicji; wzięło szturmem barykady. Powstanie miało cechę czysto socjalistyczną; branka służyła tylko za pretekst.

Kursa. Wiedeń 12 kwietnia, g. 1 m. 50 5% zjednoczony dług państwa 60.40.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.55.— Londyn 123.60. — Srebro 120.25. Dukat 5.85½. Akcje kred. 257.— Lombardy 210.—.— Losy z 1860 r. 96.30. — Losy z 1864 r. 120.50.— Akcje franko-austr. 112.50.— Napoleony 98.65.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 237.25. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 207.50. — Akcje kolei północn. wschodniéj 164.50. — Akcje Banku 714.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 121.—. — Akcje banku jen. 87.25. — Renta w srebrze 69.60. — Galic. oblig. indemn. 74.—. — Bank obrotu 111.—.— Akcje banku ang. 323.50 — Kolej rządowa 386. —. Koléj siedmiogrodzka 167.50. — Koléj Rudolfa 164.75. — Koléj pardubicka 179.—. — Koléj północna 223.—. — Tramway 207.75. Bank budowy 70.50. — Koléj wschodnia 95.25. — Alföld 173.25. —. Anglo-węgierskie 98.—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 12 kwietnia	żądają zł. a.	płacą zł. a.
Papiery krajowe:		
…nta	60 75	60 50
„ w srebrze	70 25	70 —
…y pożycz. z r. 1854		
„ „ 1860	97 75	97 5
„ „ 1864	120 25	119 75
…ic. obligacje indemn.	74 25	74 —
„ listy zast.	77 —	76 —
„ „ ban. hypot.	90 —	89 —
Obligi pierwszeństwa:		
…ei połudn. 3% (Lomb.)	120 75	120 25
„ Kar. Ludwika 5%	103 25	102 50
„ „ II emis.	97 75	97 25
„ Czerniow. 5%	84 25	83 75
„ „ 1867	94 75	94 25
„ „ 1868	92 —	91 50
…kcje przemysł. i bank.		
…mbardy	112 —	111 90
…je kol. K. Lud. galic.	238 75	238 —
„ kol. czerniow.	209 —	208 —
„ kol. Rudolfa	164 75	164 —
„ kol. siedmiogr.	168 —	167 —
„ kol. półn.-wsch.	164 50	163 50
„ banku narod.	716 —	713 —
„ Zakł. kredyt	— —	— —
„ Kol. wschodnia	96 —	95 —
„ Zakł. kredyt. węg.	89 —	88 —
„ banku obrotow.	113 —	112 —
„ „ hypotecz. gal.	104 —	102 —
„ „ handl. ogólń.	— —	— —
„ „ krakowski z wpłatą złr 80	73 —	72 —
…y kredytowe	159 —	158 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	95 50	95 —
„ „ „ II emis.	95 —	94 50
„ likwidacyjne z kup.	7 25	77 75
Kolej warsz.-wied.	69 —	68 50
„ warsz.-bydg.	7[illegible] —	69 —
Ros. pr. z r. 1864	155 —	154 —
„ „ z r. 1866	154 —	153 —
Waluty: Srebro	121 50	121 —
Dukaty	5 86	5 82
Napoleondory	9 90	9 87
Imperiały	10 10	10 5
Courant pruski	1 82	1 82
Rosyjsk. ruble pap.	1 50	1 49
Wiedeń 11 kwietnia		
Dług państ. Renta 5%	60 60	60 40
„ w srebrze 5%	69 95	69 85
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 75
Losy pożycz. z r. 1839		
„ „ 1854 4%	91 —	90 —
„ na 500 1860 5%	96 10	96 —
„ na 100 1860 5%	105 50	106 —
„ na 100 1864	120 50	120 —
Como	24 —	23 50
Oblig. ind. Gal. 5%	74 —	74 —
„ „ Bukow. 5%	74 75	74 25
Galic. pożycz. głodowa 7%		
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	316 50	315 50
Anglo-węgierskie	98 —	97 —
Austr. kredytowe	372 —	368 —
Kredyt. handl. przemysł.	253 60	253 30
Dyskontowy austr.	81 —	80 —
Franko austr.	111 75	111 25
Krakowski handl. przem.		
Galicyjski krajowy		
Narodowy	714 —	712 —

Akcje kolei.	żądają zł. a.	płacą zł. a.
Alföld Fiume	173 25	172 75
Czeska zach. na 200 złr.	235 50	234 50
„ północn. „ 150	124 —	123 —
Elżbiety na 200	189 —	188 50
Ferdynanda na 1000	2205 —	2200 —
Franc. Józefa 200	187 25	186 75
Kar. Ludwika 200	237 —	236 —
Koszyc. Oderb. 170	62 —	61 50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	208 —	207 50
Półn. zach. austr	198 50	197 50
Rudolfa na 200	165 —	164 50
Siedmiogrodzka 200	167 75	167 25
Rządowa na 200 (500 fr.)	390 —	388 —
Theissbahn	243 50	242 —
Tramway	207 —	206 50
Południowa na 500 fr.	212 10	211 90
Węgier. półn.-wsch. 200 złr.	164 75	164 25
„ wschodnia 200	95 —	96 75
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	214 —	112 —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl.	107 25	107 —
Listy. zast. galicyjskie 4%	77 —	76 50
„ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	90 75	90 25
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 50	91 —
„ Bank. narod. M.K. 5%	98 —	97 75
„ „ W.A. 5%	93 30	93 20
„ zast. węgierskie 5½%	91 —	90 75
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	94 50	94 —
„ zachod. 300 „ 5%	94 50	94 —
„ Cesarz. Elżbiety 5%		
Elżb. w sr. 100 sł. W.A. 5%	94 —	93 50
Elż. em. 1862 „ 5%	91 50	91 —
Elż. „ 1869 „ 5%	98 —	97 50
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	90 75	90 50
„ „ W.A. 5%	89 —	88 —
„ „ (sr. płat.) 5%	105 50	105 25
„ Karola Ludwika na 300 złr.	— —	103 —
„ „ 2 emissja	97 75	97 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emis. na 300 złr. 5%	84 20	83 80
II. „ 5%	94 50	94 —
III. „ 5%	92 20	91 90
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	94 —	93 50
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90 75	90 25
Rządowa na 500 fr.	142 50	142 —
II. emis.	142 —	141 50
Południowa	120 50	119 50
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	94 20	94 —
Bony 1870 za 74 „ 6%	248 50	248 —
„ 1875 „ 76 „ 6%	249 25	248 50
„ 1877 „ 78 „ 6%		
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	159 —	158 —
Clary 40 „ M.K.	37 —	36 —
Żeglugi na Dunaju 100	100 —	99 50
Keglewicza na 10	18 50	17 50
Budy na 40 fl. W.A.	34 50	33 50
Palfy na 40 „ M.K.	31 50	30 50
Rudolfa 10 „ W.A	15 50	14 50
Salm „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	30 50	29 50
Stanisławów 20 „ W.A.	29 —	28 —
Tryestu na 100 „ M.K.	129 —	127 —
Waldstein „ 20	23 —	22 —
Windischgrätz 20	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	102 60	102 45

	żądają zł. a.	płacą zł. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto		
Frankf. za 100 fl. 4 „	102 75	102 66
Hamburg 100 mark 4 „	91 20	91 10
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123 75	123 60
Paryż za 100 fr 2½ „	49 —	49 —
Monety:		
Dukaty ważne	5 86	5 85
Napoleony	9 86	9 86
Srebro	120 75	120 50
Lwów 11 kwietnia		
Indemniz. galicyjska 5%	74 85	74 40
„ bukow. 5%		
Listy zastawne 4%	77 —	76 50
„ „ 5%	85 —	84 25
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	106 50	105 50
„ „ włościań. 6%	92 —	91 —
Dukat ważny	5 86	5 80
Napoleon d'or	9 91	9 85
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 95	1 89
„ papierowy	1 50	1 49
Talar pruski		
Srebro	122 50	121 —
Warszawa 9 kwietnia	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	94 49	94 16
„ „ 2 4%	94 49	94 16
„ likwidacyjne 4%		
Poż. lot. z 1864 5%	152 50	
„ „ z r. 1866 5%	151 50	
Akcje kol. warsz.-wied		
„ warsz.-bydg.	73 —	72 —
„ warsz.-teresp.		
„ łodzkie		
Wexle na Wiedeń za 150 zł	99 45	— —

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.